

Karpacki Przegląd Społeczno-Kulturalny

Karpatský spoločensko-kultúrny prehľad

Wszystko co dobre niestety się kończy



Obecny, siódmy numer czasopisma „Karpacki Przegląd Społeczno-Kulturalny” zawiera podsumowanie dwóch lat realizacji projektu „Szlak Kultury Wołoskiej”. Przez te lata prezentowaliśmy elementy zasobów kulturowych związanych z kulturą pasterską, pisaliśmy o dziedzictwie przyrodniczym tej części Karpat po obu stronach jej stoków, na pograniczu polsko-słowackim. I cały czas przyświecał nam jeden cel: przypomnienie i popularyzacja dziedzictwa Wołochów w tworzeniu przez nich zrębów gospodarki pasterskiej na tak trudnym pod względem geograficznym i klimatycznym obszarze Karpat. Dla nas samych to była równie ciekawa przygoda: poznawanie trudnej pracy górali, inspirujące rozmowy z wojewodami wołoskimi, udział w tradycyjnym redyku i rozsodzie owiec, smakowanie serów z mleka owczego... Ta „czynna” praca przy tworzeniu każdego numeru unaoczniała nam żywotność i wielobarwność kultury pasterskiej współczesnych górali, w prostej linii wywodzących się od etnicznych Wołochów. A także ich tajemniczość, nie do końca do zgłębienia przez człowieka „z zewnątrz”.

Ten numer „Karpackiego Przeglądu Społeczno-Kulturalnego” jest ostatnim wydawanym w ramach projektu „Szlak Kultury Wołoskiej”. Redagowany był z grupą etnografów, etnologów, historyków, historyków sztuki oraz regionalistów. Współpraca była niezwykle inspirująca, szczególnie przy tworzeniu tematycznych numerów poświęconych np. magii i obrzędowi, architekturze czy tradycjom pasterskim. Okazało się, że jest szereg osób - zawodowców i amatorów - którzy mają olbrzymią wiedzę na ten temat. I co ważne - chcą się nią podzielić. Nie aspirowaliśmy do wydawnictwa naukowego, określenie „popularno-naukowe” bardzo nam odpowiadało. Ceniliśmy fachowość i wiedzę autorów tekstów, których przystępna forma była dla nas szczególnie ważna. Za cel główny stawialiśmy sobie bowiem potrzebę maksymalnej popularyzacji zagadnień związanych ze Szlakiem Kultury Wołoskiej.

Niezwykle miłe były maile i telefony z prośbą o przekazywanie kolejnych numerów KPSK do bibliotek, punktów informacji turystycznej i osób prywatnych. Okazało się, że nasz periodyk zapełnił lukę na rynku wydawniczym. Czy będziemy go kontynuować nadal w formie bezpłatnej? Na pewno! Szukamy na to środków w innych projektach i nie żegnamy się, tylko piszemy - do zobaczenia. ■

Zapraszam do lektury.
Adam Cyło

Aktuálne, siedme číslo „Karpatský spoločensko-kultúrny prehľad” obsahuje zhrnutie dvoch rokov realizácie projektu. V priebehu tých rokov sme predstavili prvky kultúrnych zdrojov spojených s pastierskou kultúrou, písali sme o prírodnom dedičstve tej časti Karpát na oboch stranách jej svahov, na poľsko-slovenskom pohraničí. A celú tú dobu nás motivoval jediný cieľ: pripomenutie a popularizácia dedičstva Valachov, ktorí vytvárali základy pastierskeho hospodárstva na ťažkých geografických a klimatických podmienkach v oblasti Karpát. Pre nás to bolo rovnako zaujímavé dobrodružstvo: oboznámili sme sa s ťažkou prácou goralov, inšpirujúce rozhovory valašskými vojvodami, účasť na tradičnom redyku a šírení oviec, ochutnávka syrov z ovčieho mlieka ... Táto „činná” práca nám pri tvorbe každého čísla priblížila životnosť a farebnosť pastierskej kultúry súčasných goralov, ktorí sú v priamej linii odvodení od etnických Valachov. A tiež ich tajomnosť, ktorú nepochopí človek „z vonku”.

Toto číslo „Karpatského spoločensko-kultúrneho prehľadu” je posledným vydaným číslom v rámci projektu časti „Trasa Valašskej kultúry”. Bol upravený so skupinou etnografů, etnológov, historikov, historikov umenia a regionalistů. Spolupráca bola veľmi inšpiratívna, a to najmä pri vytváraní tematických čísel venovaných napr. magii a rituálom, architektúre, alebo pastierskym tradíciám. Ukázalo sa, že je mnoho ľudí - profesionálov i amatérov -, ktorí majú rozsiahle znalosti na túto tému. A čo je dôležité - chcú sa s ňou podeliť. Neusilovali sme sa o vedecké vydavateľstvo, termín „populárno-vedecký” nám veľmi vyhovoval. Ocenili sme profesionálny prístup a znalosti autorov textov, ktorých prístupná forma bola pre nás obzvlášť dôležitá. Za hlavný cieľ sme si stanovili potrebu maximálnej popularizácie otázok spojených s Trasou valašskej kultúry.

Veľmi milé boli e-maily a telefóny s prosbou o prenos ďalších čísel KPSK do knižníc, turistických informačných miest a jednotlivcom. Ukázalo sa, že náš časopis vyplnil medzeru na vydavateľskom trhu. Budeme v ňom ďalej pokračovať bezplatne? Určite! Hľadáme na to prostriedky v iných projektoch a nerozlučujeme sa, iba píšeme - dovidenia. ■

Pozývame vás do čítania.
Adam Cyło

W numerze:



Projekt Szlak wyróżniony	3 Krzysztof Zieliński
Rozmowa z... Wołoski: w teorii i praktyce	4 Krzysztof Zieliński
Partnerzy o projekcie: Stowarzyszenie „Pro Carpathia”, Województwo Podkarpackie, Stowarzyszenie Delta Partner, Związek Podhalan w Polsce, Województwo Małopolskie, Obec Malatiná, Stowarzyszenie Fénix Snina, Obec Polhora, Obec Zázrivá, Agencja Rozwoju Regionalnego Švidník	6
Rozmowa z... Owce w krajobrazie	16 Krzysztof Zieliński
Okruhy historii Istebniański wieszieli na cesarskim dworze	18 Małgorzata Kiereś
Ludzie Karpat Spotkałam Człowieka	19 Małgorzata Kiereś
Budownictwo drewniane W Trójwsi Beskidzkiej	20 Andrzej Suszka
Karpackie historie Wawrzyńcowa Huda	23 Rafał Grosz
Hodowla Rasy rodzime w skansenie	25 Krzysztof Zieliński
Z archiwum Zwalczanie zbójnictwa góralskiego	26 Rafał Grosz
Hodowla Zwierzęta w Karpackiej Troi	29 Krzysztof Zieliński
Karpackie historie Jak cesarz Franciszek Józef I wpłynął...	28 Andrzej Potocki
Polecane lektury	32

Karpacki Przegląd

Karpatský spoločensko-kultúrny prehľad

Redakcja: 35-032 Rzeszów, ul. Śreniawitów 6/1a
tel. 698 902 259,
e-mail: acylo@wp.pl

Redaktor prowadzący: Adam Cyło

Redakcja: R. Grosz, M. Kiereś, A. Pieniążek, A. Potocki, A. Suszka, D. Zawistowski, K. Zieliński

Druk/skład/tamowanie: GRAFMAR

Nakład: 1000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Kopiowanie i rozpowszechnianie publikowanych materiałów wymaga zgody Wydawcy.

© Copyright by Stowarzyszenie „Pro Carpathia”

ISSN 2544-9028

Czasopismo bezpłatne

Nr 5 (31) 2018

Wydawca: Regionalny portal gospodarczy
www.gospodarkaPodkarpacka.pl

Wydawca: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”

www.facebook.com/szlak.wołoski/

www.procarpathia.pl

www.skarbypodkarpackie.pl

www.podkarpackiesmaki.pl

www.zielonopodkarpackie.pl

www.karpaty-turystyka.pl

www.e-procarpathia.pl

fot. Krystian Kiwacz
Wypas owiec
na Wysokim Wierchu
w Małych Pieninach



Wyłączną odpowiedzialność za zawartość niniejszej publikacji ponoszą jej autorzy i nie może być ona utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Unii Europejskiej.

Szlak wyróżniony!

Trwający już drugi rok projekt „Szlak Kultury Wołoskiej” - dofinansowany z Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Polska-Słowacja 2014-2020 jest realizowany w partnerstwie dziesięciu instytucji, pięciu z Polski i pięciu ze Słowacji. Partnerem Wiodącym projektu jest Stowarzyszenie „Pro Carpathia”.

Właśnie ten projekt znalazł się wśród czterech wyróżnionych projektów, jako jeden z najciekawszych projektów karpaccich. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 5 września br., w czasie konferencji „Europa Karpát”, w trakcie XXVIII Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju. Konferencja była jednym z wielu wydarzeń corocznego międzynarodowego spotkania przedstawicieli kręgów gospodarczych i politycznych regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

Nagrodę przyznała kapituła złożona z przedstawicieli Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju, Kancelarii Sejmu RP oraz Centrum Projektów Europejskich.

W krótkim czasie od rozpoczęcia działań projektowych Beneficjentom udało się rozbudzić zainteresowanie kulturą wołoską i jej dziedzictwem wśród adresatów projektu. ■

Trvajúci už druhý rok projekt „Trasa valašskej kultúry” - financovaný z programu Spolupráca pre kultúru pohraničia Interreg Poľsko-Slovensko VA 2014-2020 je realizovaný v spolupráci desiatich inštitúcií, päť z Poľska a päť zo Slovenska. Vedúcim partnerom projektu je združenie „Pro Carpathia”. Akurát tento projekt bol jedným zo štyroch vybraných projektov, ktorý bol najzaujímavejším karpatským projektom. Slávnostné odovzdanie cien sa uskutočnilo 5. septembra tohto roku, počas konferencie „Európa Karpát”, v priebehu XXVIII. Ekonomického fóra v Krynicy-Zdroju. Konferencia bola jednou z mnohých akcií každoročného medzinárodného stretnutia zástupcov hospodárskych a politických kruhov regiónu strednej a východnej Európy. Cenu udelila porota zložená z predstaviteľov Ministerstva investície a rozvoj, Kancelária Sejmu Poľskej republiky a Centrum európskych projektov. V krátkej dobe od začiatku projektových aktivít, sa podarilo prebudiť záujem o valašskú kultúru a jej dedičstvo medzi príjemcami projektu. ■



Józef Michalek (3)



Józef Michalek (3)

Wołosi: w teorii i praktyce

Rozmowa z dr Agnieszką Pieniążek, Prezesem Zarządu Stowarzyszenia „Pro Carpathia” z Rzeszowa, koordynatorem projektu „Szlak Kultury Wołoskiej”

Głównym celem koordynowanego przez Stowarzyszenie projektu „Szlak Kultury Wołoskiej” było...

Agnieszka Pieniążek: Celem projektu „Szlak Kultury Wołoskiej” było i jest nadal zwiększenie poziomu wykorzystania potencjału pogranicza polsko-słowackiego za sprawą dziedzictwa kultury wołoskiej. Cel ten jest realizowany poprzez zwiększenie rozpoznawalności potencjału pogranicza poprzez popularyzację kultury pasterskiej, odtworzenie tradycji związanych z kulturą wołoską i pasterstwem oraz stworzenie zintegrowanego produktu turystycznego związanego z kulturą wołoską. Istotną częścią działań projektowych jest także ukazywanie tradycji i historii, która przeplata się ze współczesnością i ma wpływ na życie codzienne mieszkańców obszaru programowego polsko-słowackiego pogranicza.

Szlak nie jest wytyczoną na mapie trasą.

Szlak ma strukturę wielolinearną, tj. nie ma jednej precyzyjnie wytyczonej ścieżki, lecz ogólny kierunek wyznaczony trasami pierwotnych wędrówek wołoskich. Oznakowane i doposażone w infrastrukturę zostały miejsca reprezentacyjne Szlaku, stanowiące ognisko orientacyjne rozsyłające turystów w teren. Podstawowym elementem systemowym jest słupki, nawiązujący do formy i idei laski wołoskiej. Formy znakowania Szlaku w projekcie to bramy karpackie, tablice edukacyjne, laski pasterskie zlokalizowane w miejscach o żywej kulturze pasterskiej (np. przy baczówkach, u podnóży polan, itp.), wiaty (altany), koliby i pajty pasterskie oraz ekspozycje pasterskie. Łącznie ponad 120 elementów małej architektury.

W ramach projektu zaplanowano również organizację cyklu imprez obejmujących kluczowe wydarzenia z punktu widzenia cyklu hodowli owiec w oparciu o archaiczne formy charakterystyczne dla kultury wołoskiej. Były to autentyczne widowiska folklorystyczne, obejmujące promocję lokalnej muzyki, kuchni oraz obyczajów związanych z kulturowym wypasem owiec. Imprezom towarzyszyły również działania edukacyjne – pokazy, prelekcje i warsztaty ukazujące codzienne życie pasterzy i działalność pasterską.

Do tego celu idealne wręcz były imprezy plenerowe - „Spotkania na Wołoskim Szlaku” – w czasie, których organizowano m.in. redyki pasterskie. Zapoczątkowane przez dawnych mieszkańców tych ziem i kontynuowane przez obecnych gospodarzy, redyki



dr Agnieszka Pieniążek

to uroczyste wyjścia pasterzy ze stadami owiec na wypas na górskich halach. Właśnie w ten dzień gospodarze, przy asyście licznie zgromadzonej widowni, przyprowadzają swoje owce i oddają we władanie bacy, który zajmuje się stadem aż do jesieni. W ramach projektu „Szlak Kultury Wołoskiej” na przełomie maja i czerwca br. odbyły się tradycyjne redyki m.in. w słowackiej miejscowości Zázrivá, a także w Ustrzykach Górnych, Brennej oraz na Cierńkowie. Każdemu z nich towarzyszyły modlitwy pasterskie, poświęcenie i okadzenie owiec, zapalenie watry oraz omówienie znaczenia tych działań, ukazujące sens gospodarki pasterskiej polegającej na wspólnotowym wypasie owiec i kóz. Redyki pasterskie wzbogacone były licznymi atrakcjami: występami kapel góralskich i grup folklorystycznych, tańcami i śpiewami, prelekcjami i pokazami wyrobu owczych serów, degustacjami dań regionalnych, tematycznymi warsztatami fotograficznymi, zielarskimi i tkackimi oraz licznymi konkursami (m.in. gry na tradycyjnym instrumencie pasterskim – trombicie czy też strzelania z łuku). Z punktu widzenia działań promujących projekt były to idealne do tego celu działania.

Zapewne dla turystów były to pozostałe w pamięci spotkania. Ale były także działania skierowane do lokalnych społeczności?

Wydarzenia promujące i edukacyjne wielokrotnie przyjęły postać warsztatów w ramach Uniwersytetu Karpackiego – jednego z działań projektowych. Warsztaty dotyczące kultury pasterskiej oraz dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego zorganizowane zostały m.in. w dwóch pogranicznych miejscowościach – Lipnica Wielka oraz Czarny Dunajec, w lipcu br. uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się o wpływach pasterskich na Podhalu i Orawie, przyjrzeć się tradycyjnym instrumentom i strojom oraz skosztować regionalnych przysmaków.

Przeglądając zdjęcia na profilu projektu na Facebooku Szlak Kultury Wołoskiej można było zapoznać się z bardzo dynamicznymi pomysłami?

Tak, szczególnie gdy od wykładów teoretycznych przechodzono do praktyki. Umiejętności praktyczne można było nabyć uczestnicząc np. w warsztatach kulinarnych „Smaki Karpat – czas na bryndzę” w Centrum Pasterskim w Koniakowie. Uczestnicy warsztatów w trakcie pokazu wyrobu tradycyjnych serów regionalnych robili z mleka owczego bundz, powstały również sery gazdowskie w drewnianych formach serowarskich. Omawiano również proces dojrzewania sera i jego dalszej przeróbki, tak aby powstała bryndza. Prezentowano sprzęty pasterskie, pokazano do czego służą i jak z nich korzystać, a także jak o nie dbać, by właściwie spełniały swoje funkcje i służyły przez wiele lat. W trakcie warsztatów kulinarnych szczególną uwagę poświęcono potrawom z bryndzy owczej. Uczestnicy takich spotkań przygotowywali tradycyjne dania kuchni pasterskiej, jak również potrawy współczesne inspirowane tradycyjnymi recepturami.

Były także zajęcia, jakby z założenia skierowane do pań?

Myśli Pan zapewne o cyklu warsztatów dotyczących technik związanych z przerobem wełny, który odbył się we wspomnianym już Centrum Pasterskim w drugiej połowie lipca br. Podczas pokazu tradycyjnej obróbki wełny owczej zapoznano – nie tylko panie, ale i chętnie biorących w tym udział panów – z surowcem oraz zaprezentowano drewniany sprzęt do obróbki wełny. W trakcie warsztatów uczono przędzenia, szydełkowania, robienia na drutach, technik robótek ręcznych na palcach i dłoniach oraz technik tkackich na krosnach.

Podobne działania były realizowane również na Słowacji?

Tak, nie brakowało również działań projektowych na Słowacji. Na przykład w miejscowości Zázrivá odbyły się warsztaty rzemiosła i stolarstwa tradycyjnego. Zainteresowani tematem mieli okazję poznać zasady budowania i restaurowania tradycyjnych budowli ludowych oraz spróbować swoich sił przy pracy narzędziami ciesielskimi. Z kolei w miejscowości Snina można było dołączyć do „Bačova škola remesiel”, warsztatów rzemiosła kultury włoskiej. Młodzież zdobyła umiejętności tkackie i snycerskie, uczestniczyła także w wizycie w owczarni. W miejscowości Malatína zdecydowano m.in. o budo-

wie bacowskiej koliby, w której przygotowano ekspozycję wołoskich przedmiotów związanych z kulturą pasterską. A na przejściu granicznym Orawska Polhora-Korbielów uruchomiono - w dawnym budynku celnym - Karpackie Centrum Kultury Wołoskiej połączone z punktem informacji turystycznej. Również dzięki projektowi zbudowano tzw. karpacką bramę, która jest architektonicznym symbolem wołoskiego dziedzictwa.

Co pozostanie trwałego dla partnerów projektu, wyróżnionego w czasie konferencji „Europa Karpat”, w trakcie Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju?

Poza dziesiątkami różnych działań - w ramach projektu zorganizowano ponad 80 imprez folklorystycznych, warsztatów, seminariów - nie mniej ważne jest także pogłębienie współpracy Partnerów dążących do zachowania wołoskiego dziedzictwa wartości. Razem mamy zdecydowanie większą szansę na owocną współpracę w niedalekiej przyszłości, tym bardziej, że liczymy na kontynuację w jakiejś nowej formule tego projektu. Planujemy także podjęcie działań mających na celu wpisanie Szlaku na listę Europejskich Szlaków Kulturowych. ■

Rozhovor s Dr. Agnieszką Pieniążek, Riaditeľko združenia „Pro Carpathia” z Rzeszowa, koordinátorkou projektu „Trasa valašskej kultúry”

Hlavným cieľom projektu „Trasa valašskej kultúry”, ktorý koordinovalo združenie, bolo...

Cieľom tohto projektu bolo a stále je zvýšenie úrovne využitia potenciálu poľsko-slovenského pohraničia vo veci valašského kultúrneho dedičstva. Tento cieľ sa realizuje prostredníctvom zvyšovania povedomia o možnostiach pohraničia a to popularizáciou pastierskej kultúry, obnovenia tradícií spojených s valašskou kultúrou a pastierstvom, a vytvorenie integrovaného turistického produktu spojeného s valašskou kultúrou. Dôležitou súčasťou aktivít projektu je tiež zobrazovanie tradícií a histórie, ktorá sa prelína so súčasnosťou a má vplyv na každodenný život obyvateľov programovej oblasti poľsko-slovenského pohraničia.

Trasa nie je vyznačená na mape trasou, línou.

Trasa má viacelineárnu štruktúru, tzn. nie je jedna, perfektne vytýčená cesta, ale všeobecný smer vyznačený trasami pôvodných valašských prechádzok. Reprezentačné miesta chodníka boli označené a dodatočne vybavené, predstavujú orientačné ohnisko, ktoré rozosiela turistov do terénu. Základným prvkom systému je stĺpik, nadväzujúci na podobu a myšlienku valašskej palice. Formami označenia Trasy v projekte sú karpatské brány, vzdelávacie tabule, pastierske palice, ktoré sa nachádzajú v miestach so živou pastierskou kultúrou (napr. pri salašoch, pri úpäti poľán), prístrešky (altánky), koliby a pastierske pajty a výstavy. Celkovo viac ako 120 prvkov malej architektúry.

V rámci projektu bola naplánovaná organizácia radu podujatí, vrátane kľúčových udalostí z hľadiska cyklu chovu oviec založeného na archaických formách charakteristických pre valašskú kultúru. Boli to autentické folklórne vystúpenia zahŕňajúce miestnu hudbu, kuchyňu a tradície

spojené s kultúrnym pasením oviec. Udalosti oli obohatené vzdelávacími aktivitami – demonštrácie, prednášky a tvorivé dielne ukazujúce každodenný život pastierov a ich činností. Všetky aktivity boli podriadené hlavnej myšlienke – popularizovať vedomosti o Valachoch a pastierskom, salašníckom hospodárstve.

Na tento účel boli jednoducho perfektné plenerové akcie - „Stretnutia na valašskom chodníku” – v dobe, keď boli okrem iného organizované pastierske redyki. Začali s ním bývalí obyvatelia týchto krajín, a pokračovali v ňom súčasní hospodári, redyki sú slávnostné výstupy pastierov so stádami oviec na horské pastviny.

Pri prezeraní fotografií na facebookovom profile projektu Trasa valašskej kultúry sme sa mohli stretnúť s veľmi dynamickými nápadmi?

Áno, najmä keď sa od teoretických prednášok prechádzalo do praxe. Praktické zručnosti ste mohli získať v rámci účasti napríklad v kulinárskych dielnach „Chute Karpát – čas na bryndzu” v Pastierskom centre v Koniakowie. Účastníci tvorivých dielní robili počas prezentácie tvorby tradičných syrov z ovčieho mlieka tvaroh, boli vyprodukované aj gazdovské syry. Diskutovalo sa o procese zrenia syrov a ich ďalšieho spracovania tak, aby sa vytvorila bryndza.

Podobné činnosti boli realizované aj na Slovensku?

Áno, ani tam nechýbali projektové aktivity. Napríklad na začiatku júna tohto roku sa v obci Zázrivá uskutočnili tvorivé dielne tradičných remesiel a stolarstva. Osoby, ktoré sa zaujímajú o túto tému mali možnosť zoznámiť sa s princípmi budovania a obnovy tradičných ľudových stavieb a vyskúšať si svoje sily pri práci s autentickými tesárskymi nástrojmi. V meste Snina ste sa mohli pripojiť k tvorivým dielniam remesiel valašskej kultúry „Bačova škola remesiel”. Mladí ľudia, ktorí sa na nich zúčastnili, získali prvé tkáčske a rez-



bárske zručnosti, boli tiež na návšteve v ovčiarni, kde sa dozvedel viac o procese výroby vlny, ktorý bola použitá v priebehu dielní. V obci Malatína sa okrem iného rozhodlo o postavení bačovskej koliby, kde bola pripravená výstava valašských predmetov súvisiacich s pastierskou kultúrou. A na hraničnom priechode Oravská Polhora – Korbielów začalo fungovať - v bývalej colnej budove - Karpatské centrum valašskej kultúry spojené s turistickým informačným miestom. Aj vďaka projektu bola postavená tzv. Karpatská brána, ktorá je architektonickým symbolom valašského dedičstva.

Čo trvale zostáva pre samotných partnerov tak veľkého, dvojročného projektu, oceneného osobitným ocenením na konferencii „Európa Karpat”, v priebehu XXVIII. Ekonomického fóra v Krynicy-Zdroju?

Okrem desiatok rôznych aktivít - v rámci projektu bolo organizovaných viac ako 80 folklórnych podujatí, seminárov, dielní - rovnako dôležité je tiež prehĺbenie spolupráce Partnerov, ktorí sa snažia zachovať hodnoty valašského dedičstva. Spoločne budeme mať oveľa väčšiu šancu pre plodnú spoluprácu v blízkej budúcnosti, tým viac, že chceme pokračovať v nejakej novej podobe tohto projektu. Máme tiež v pláne podniknúť kroky za účelom zapísania Trasy do zozname Európskej kultúrnej trasy. ■



Warsztaty dla kucharzy prowadzone przez Janusza Pyrę z rozbiórki mięsa i elementami kuchni pasterskiej



Krzysztof Zieliński (3)

- Szczególnie cenne jest dla nas to, że projekt ten, którego jesteśmy liderem nawiązuje tak mocno do inicjatyw sprzed lat, które zrodziły się w beskidzkiej Ochothnicy. To one rozpoczęły tę drogę promując dziedzictwo kulturowe Wołochów – mówi Agnieszka Pieniżek, Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Pro Carpathia” i zarazem koordynator projektu.

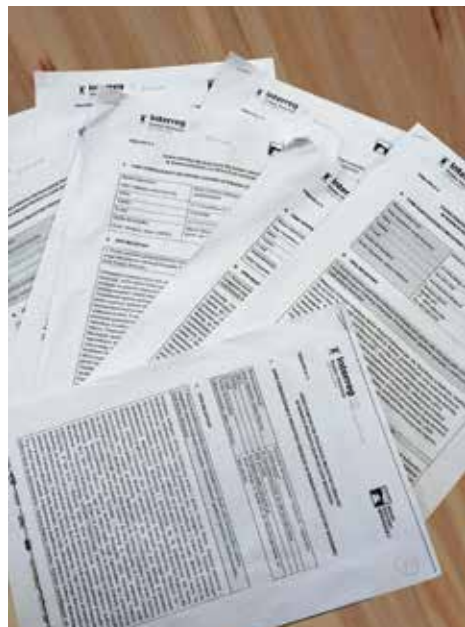
Wskazuje także, że zdobycie środków na wyznaczenie i oznakowanie Szlaku w postaci aż 120 elementów małej architektury (m.in. tablic edukacyjnych, bram karpackich, ekspozycji pasterskich) na tak dużym obszarze Karpat jest swoistym fenomenem. Ale to właśnie dzięki nim kultura wołoska staje się bardziej rozpoznawalna w terenie pogranicza polsko-słowackiego.

W województwie podkarpackim przeprowadzono również inwentaryzację zasobów kulturowych związanych z kulturą pasterską (wzorce architektoniczne, zwyczaje, kulinaria, sztuka) łącznie z inwentaryzacją zasobów przyrodniczych na obszarze projektu. Trwałe elementy, które zostaną to przygotowane produkty turystyczne, szereg wydawnictw: 7 numerów Karpackiego Przeglądu Społeczno-Kulturalnego, Encyklopedia Karpat, będąca kompendium wiedzy o pograniczu polsko-słowackim i dziedzictwie wołoskim, strona internetowa i film. ■

- Pre nás je veľmi vzácne to, že tento projekt, ktorého sme lídrom, neuveriteľným spôsobom nadväzuje na iniciatívy pred niekoľkými rokmi, ktoré sa zrodili v beskydskej Ochothnicy. Vďaka nim sa začala cesta propagujúca kultúrne dedičstvo Valachov - hovorí Agnieszka Pieniżek, predsedkyňa Predstavenstva Združenia „Pro Carpathia” a zároveň koordinátor projektu.

Poukazuje aj na to, že získanie prostriedkov na vyznačenie a označenie Trasy v podobe až 120 prvkov malej architektúry (o. i. vyzdelačacích tabúľ, karpatských brán, pastierskych expozícií) na takejto veľkej oblasti Karpát je osobitým fenoménom. Ale to práve vďaka nim sa valaská kultúra stáva oveľa ľahšie rozpoznateľná na území poľsko-slovenského pohraničia.

V podkarpatskom vojvodstve bola vykonaná aj inventarizácia kultúrnych zásob spojených s pastierskou kultúrou (architektonické vzorce, zvyky, gastronómia, umenie), a taktiež inventarizácia prírodných zásob na území projektu. Udržateľné prvky, ktoré budú pripravené to sú predovšetkým turistické výstupy, rad publikácií (7 čísel Karpatského spoločensko-kultúrneho prehľadu, Encyklopédia Karpát), ktoré budú kompendiom znalostí o poľsko-slovenskom pohraničí a valaskom dedičstve, internetová stránka a film. ■



Fiszki pomysłów na realizację inicjatyw lokalnych

KONKURS

na najlepsze inicjatywy oddolne!

DZIAŁANIA PROMUJĄCE I POPULARYZUJĄCE KULTURĘ WOŁOSKĄ
(NP. NIEWIELKIE LOKALNE IMPREZY, WARSZTATY, SEMINARIA, KONKURSY)

NAGRODA: SFINANSOWANIE WYBRANYCH INICJATYW
(PLANOWANA ŚREDNIA WARTOŚĆ 1 INICJATYWY 6 250 zł)
Nabór od 1 do 20 lipca 2018 r.
Realizacja od 1 sierpnia do 10 października 2018 r.

Więcej informacji www.procarpathia.pl
Kontakt: 17 850 01 87 oraz lidia@procarpathia.pl

Konkurs na najlepsze inicjatywy oddolne organizowany jest w ramach projektu „Szlak Kultury Wołoskiej” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

SÚŤAŽ

o najlepšie iniciatívy obyčajných ľudí!

ČINNOSTI PODPORUJÚCE A POPULARIZUJÚCE VALAŠSKÚ KULTÚRU
(NAPR. MALÉ LOKÁLNE AKCIE, WORKSHOPY, SEMINÁRE, SÚŤAŽE)

ODMENA: FINANCOVANIE VYBRANÝCH INICJATÍV
(PLÁNOVANÁ PRIEMERŇA HODNOTA 1 INICJATÍVY 6 250 ZLOTÝCH)
Nábor od 1. do 20. júla 2018
Realizácia od 1. augusta do 10. októbra 2018

Viac informácií www.procarpathia.pl
Kontakt: 17 850 01 87 a lidia@procarpathia.pl

Súťaž o najlepšie iniciatívy obyčajných ľudí je organizovaná v rámci projektu „Trasa Valašskej Kultúry”, ktorý je spolufinancovaný z prostriedkov Európskeho fondu regionálneho rozvoja



Podkarpacké vojvodstvo zrealizovalo v rámci projektu „Trasa valašskej kultúry“ rad úloh v oblasti vzdelávania a propagácie, ktoré sa týkajú pestovania pastierskych tradícií. V máji 2017 a 2018 sa v Ustrzykach Górnych konala akcia „Karpatský Redyk - na pastierskom chodníku“, a v septembri 2017 prebiehala v Oslawicy a Daliowej „Valašská koliba – folkové stretnutia na pastierskom chodníku“. Konali sa tvorivé dielne týkajúce sa bylinkárstva a remeselníctva. V septembri 2017 a v auguste tohto roka sa na teréne Bieszczadzkej lesnej železnice v Majdanie pri Cisnej uskutočnil Festival karpatských filmov. Súčasťou jeho programu boli aj fabulárne filmy, ktoré ponúkajú príbehy priamo z Karpát: Na hranicy/, Wataha, Bracia. Ostatnia spowiedź, Świat według Łukasza, Jako w niebie, tak i w Komańczy. Festivalu sa zúčastnili aj špeciálny hosť: Marcin Wierchosławski, Wiktoria Trofimenko, Rafał Gużkowski, Andrzej Ripper, Maciej Puczyński, Piotr Socha, Leszek Lichota, Bartłomiej Topa, Jarosław Boberek. V dňoch 2. - 4. októbra sa uskutoční prejazd pre novinárov, ktorý bude prezentovať chodník. „Valašská koliba – folkové stretnutia na pastierskom chodníku“ v dňoch 6. - 7. októbra v Oslawicy a v okolí Jaślisk uzatvára projektové činnosti. ■

Województwo Podkarpackie w ramach projektu „Szlak Kultury Wołoskiej” zrealizowało cykl zadań z zakresu edukacji i promocji dotyczących kultywowania tradycji pasterskich. W maju 2017 i 2018 r. w Ustrzykach Górnych zorganizowano imprezę „Redyk Karpacki - na pasterskim szlaku”, a we wrześniu 2017 r. w Oslawicy i Daliowej „Wołoską Kolibę - folkowe spotkania na pasterskim szlaku”. Przeprowadzono warsztaty zielarskie oraz rękodzielnicze. We wrześniu 2017 r. i w sierpniu br. na terenie Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej w Majdanie k. Cisnej odbył się Festiwal Filmów Karpackich. W jego programie znalazły się dokumenty i filmy fabularne opowiadające o historiach osadzonych w Karpatach: *Na granicy, Wataha, Bracia. Ostatnia spowiedź, Świat według Łukasza, Jako w niebie, tak i w Komańczy*. W Festiwalu udział wzięli goście specjálni: Marcin Wierchosławski, Wiktoria Trofimenko, Rafał Gużkowski, Andrzej Ripper, Maciej Puczyński, Piotr Socha, Leszek Lichota, Bartłomiej Topa, Jarosław Boberek. W dniach 2-4 października br. odbędzie się objazd studyjny dla dziennikarzy prezentujący Szlak. A impreza „Wołoska Koliba - Folkowe spotkania na pasterskim szlaku” w dniach 6-7 października br. w Oslawicy i okolicach Jaślisk zamyka działania projektowe Partnera. ■



Wojewoda Wołoski Paweł Królikowski w czasie Redyku Karpackiego - na pasterskim szlaku (2017)

Ariel Olejnik



Praktyczne zajęcia w terenie zainteresowały uczestników warsztatów zielarskich (2017)

Monika Maślanka-Preneta



Wołoska Koliba – folkowe spotkania na pasterskim szlaku w Oslawicy (2017)

Monika Maślanka-Preneta



Festiwal Filmów o Karpatach odbył się na terenie stacji Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej w Majdanie (2017)

Michał Bolek



Spotkania, rozmowy, wywiady, a wszystko w trakcie Festiwalu Filmów Karpackich (2018)

Ariel Olejnik



Wzniesiona Brama Karpacka

Józef Michalek (3)



Prezentacja lokalnych produktów



Warsztaty kulinarne

Edward Kyśta (2)

W Beskidzie Śląskim i Żywieckim pasterskie tradycje są bardzo silne i żywe. Kolonizacja wołoska pozostawiła niezatarte ślady zarówno w tradycjach, jak i układzie przestrzennym obszaru. Dziedzictwo to w swoim bogactwie zawiera zarówno elementy istotne dla krajobrazu kulturowego, jak i przyrodniczego. Wyrazem tego ostatniego jest tradycyjny wypas zwierząt stanowiący nieodłączną część lokalnych ekosystemów.

Stowarzyszenie Delta Partner w województwie śląskim przeprowadziło szereg prac związanych z powstaniem Szlaku Kultury Wołoskiej. Na samym początku opracowano inwentaryzację zasobów kulturowych i przyrodniczych związanych z kulturą pasterską. Na ich podstawie powstały produkty turystyczne obejmujące najbardziej charakterystyczne elementy Szlaku.

Projekt obejmował również organizację cyklu wydarzeń promujących kulturę pasterską w oparciu o formy charakterystyczne dla kultury wołoskiej. Zorganizowano autentyczne widowiska folklorystyczne obejmujące promocję lokalnej muzyki, kuchni oraz obyczajów związanych z kulturowym wypasem owiec.

Istotną częścią projektu było również oznakowanie Szlaku i doposażenie wybranych obiektów w infrastrukturę edukacyjną (słupki pasterskie, tablice informacyjne, bramy karpackie i ekspozycje pasterskie). ■

V Slezských a Žyvieckých Beskydách sú pastierske tradície veľmi silné a živé. Valašská kolonizácia ponechala nezmazateľné stopy rovnako v tradíciách, ako aj pri priestorovom rozdelení okolia. Toto dedičstvo vo svojom bohatstve obsahuje potrebné prvky pre kultúrnu a prírodnú krajinnú scenériu. Výrazom prírody je tradičné pasenie zvierat, ktoré predstavuje neoddeliteľnú súčasť miestnych ekosystémov.

SWIG Delta Partner vo sliezskom vojvodstve vykonal veľa prác týkajúcich sa vytvárania kultúry Trasy valašskej kultúry. Na samom začiatku bola vypracovaná inventarizácia prírodných a kultúrnych zdrojov spojených s pastierskou kultúrou. Na ich základe boli vytvorené turistické produkty, ktoré zahŕňajú tie najviac charakteristické prvky Trasy. Súčasťou projektu bolo aj organizovanie cyklu podujatí na podporu pastierskej kultúry založená pomocou foriem charakteristických pre valašskú kultúru. Boli pripravené autentické folklórne vystúpenia zahŕňajúce miestnu hudbu, kuchyňu a tradície spojené s kultúrnym pasením oviec. Nevyhnutnou súčasťou projektu bolo tiež označenie Trasy a dodatočné vybavenie vybraných objektov vo vzdelávacej infraštruktúre (pastierske stĺpiky, informačné tabule, karpacké brány a pastierske výstavy). ■



Rozsod owiec



Mieszanie owiec w Koniakowie

Združenie Podhalan v Poľsku sa rozhodlo pre realizáciu 25 vzdelávacích a 5 remeselných tvorivých dielní na poľskom goralskom území (od Sliezkých goraľov na západe po Čiernych goraľov v Nízkych Beskydoch na východe). Medzi témami pastierskych tvorivých dielní sa našli: pastierska hudba, melódie a tance, pastierska kultúra, prírodné dedičstvo, ekonomické aspekty pastierskeho hospodárenia, spracovanie vlny, výroba pastierskych hudobných nástrojov, výroba pastierskych zariadení, rezbárstvo, spracovanie ovčieho a jahňacieho mäsa a syrov. V júli 2017 počas mimoriadneho stretnutia Podhalan v Ludźmierzu boli pripravené Karpatské trhy horského výrobku. Na jeseň 2017 sa v Bukowinie Tatrzańskiej uskutočnil Festival vlnených výrobkov. Jeho účastníci sledovali v Bukowiańskom kultúrnom centre proces výroby vlnených výrobkov. Spomedzi mnohých činností vykonávaných Združením Podhalan stojí za to spomenúť ešte dve. Prvou z nich je výstava koliby pre vzdelávacie účely na mieste pri Dome Podhalan v Ludźmierzu, druhou je vydanie príručky s pastierskou tematikou pre regionálne vzdelávanie v školách. Koliba už stojí, príručka je na etape tlačenia. Zostala ešte jej propagácia v školách. ■

Związek Podhalan w Polsce podjął się realizacji 25 warsztatów edukacyjnych i 5 rękodzielniczych na obszarze polskiej góralszczyzny (od Górali Śląskich na zachodzie po Górali Czarnych w Beskidzie Niskim na wschodzie). W tematyce pasterskich warsztatów znalazły się: muzyka pasterska, nuty i tańce, kultura pasterska, dziedzictwo przyrodnicze, ekonomiczne aspekty gospodarowania pasterskiego, przerób i obróbka wełny, wyrób pasterskich instrumentów muzycznych, wyrób sprzętów pasterskich, snycerka, przerób baraniny i jagnięciny oraz wyrób serów.

W lipcu 2017 r. podczas nadzwyczajnego Zjazdu Podhalan w Ludźmierzu przygotowano Karpackie Targi Produktu Górskiego. Jesienią 2017 r. w Bukowinie Tatrzańskiej miał miejsce Festiwal Włenianych. Jego uczestnicy obejrzeli w Bukowiańskim Centrum Kultury proces wyrobu wełnianych produktów.

Wśród wielu działań prowadzonych przez Związek Podhalan warto wymienić jeszcze dwa. Pierwsze to budowa koliby do celów edukacyjnych na placu przy Domu Podhalan w Ludźmierzu, drugie to wydanie podręcznika o tematyce pasterskiej do edukacji regionalnej w szkołach. Koliba została wybudowana, podręcznik jest na etapie drukowania. Została jeszcze jego promocja w szkołach. ■



Warsztaty edukacyjne „Zapusty góralskie” w Kamienicy



Karpackie Targi Produktu Górskiego w Ludźmierzu



Koliba Związku Podhalan w Ludźmierzu



Festiwal Włenianych w Bukowinie Tatrzańskiej



Łącko, warsztaty edukacji muzycznej Zoduski



Święto pasterskie w Lipnicy Wielkiej



fot. Krzysztof Król, Łęgowo (2)

W województwie małopolskim powstaje infrastruktura turystyczna szlaku - bramy karpackie, tablice informacyjno-edukacyjne oraz sześć altan stanowiących miejsce odpoczynku dla turystów. W Piwnicznej-Zdroju trwają prace nad wykonaniem ekspozycji pasterskiej poświęconej instrumentom ludowym w Karpatach, z kolei w Domu Podhalań im. Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Władysława Orkana w Ludźmierzu powstaje wystawa tematyczna „W kręgu żywej pasterskiej watry”. Dodatkowo 10 bacówek z Małopolski zostało wyposażonych w małe ekspozycje, ukazujące sprzęty pasterskie związane z hodowlą owiec i kóz.

W ramach projektu opracowano 15 produktów turystycznych po małopolskiej części Szlaku Kultury Wołoskiej, a w październiku br. w Piwnicznej-Zdroju odbędzie się Festiwal Czarnej Owcy, połączony z warsztatami kulinarnymi, wizyta studyjna dla przedstawicieli mediów oraz ukierunkowana prezentacja Szlaku dla punktów informacji turystycznej, jak i organizacji turystycznych z Małopolski, Śląska, Podkarpackiego i Słowacji. ■

V malopoľskom vojvodstve sa vytvára turistická infraštruktúra chodníka – karpatské brány, informačné a vzdelávacie tabule a šesť altánkov, ktoré sú miestom na odpočinku pre turistov. V Piwnicznej - Zdroju trvajú práce súvisiace s vytvorením pastierskej expozície, ktorá bude venovaná ľudovým nástrojom v Karpatoch, a v Dome Podhalań Kazimíra I.-Tetmajera a Władysława Orkana v Ludźmierzu je tvorená tematická výstava „V kruhu živej pastierskej watry”.

Okrem toho bude 10 malopoľských salašov dodatočne dostať malé výstavy, ktoré budú prezentovať pastierske zariadenia spojené s chovom oviec a kôz. V rámci projektu bolo vytvorených 15 turistických produktov na maľopoľskej časti Trasy valašskej kultúry, a v októbri tohto roku sa v Piwnicznej – Zdroju uskutoční Festival čiernej ovce, ktorý bude spojený s kulinárskymi dielňami, študijnou návštevou pre zástupcov médií a prezentácia chodníka pre informačné turistické miesta a pre turistické organizácie z Maľopoľska, Sliezska, Podkarpatska a Slovenska. ■



fot. archiwum UJMM (3)



Projekt partnera Obec Malatína:

- výstavba Bačovskej koliby v obci Malatína, v ktorej bola zriadená expozícia valašského riadu a vecí súvisiacimi s bačovstvom a spracovaním ovčieho mlieka (črpáky na žinčicu, formy na oštiepky, sudy na žinčicu, gelety na dojenie mlieka, fujara, kompletný kraj baču, pracovný kraj valacha, slávnostný kraj baču a iné),
- výstavba Pajty, tradičnej drevenej stavby na ustajnenie oviec počas nepriaznivých poveternostných podmienok,
- valašské posiedky, kde sa návštevníkom predviedli ukážky pasenia oviec, ukážky spracovania ovčieho mlieka a výroby výrobkov z neho, ukážky dojenia a strihania oviec, vystúpenie trombitášov z Nimnice s tradičnými piesňami na tradičných hudobných nástrojoch z minulosti, výstava historických fotografií s tematikou bačovstva v Malatínskomej regióne s názvom „Život na Malatínskom salaši“,
- workshop „Ručná výroba tradičných malatínskych kobercov“, praktické ukážky tkania tradičných malatínskych kobercov, prednáška z histórie tkania kobercov v obci Malatína, účastníci workshopu mali možnosť vyskúšať si výrobu kobercov v praxi na tradičnom tkáčskom stave, výstava rôznych druhov kobercov. ■

Projekt „Szlak kultury wołoskiej“ realizowany przez partnera **Obec Malatína** pozwolił na:

- budowę bacowskiej koliby w miejscowości Malatína, w której przygotowano ekspozycję wołoskich przedmiotów związanych z kulturą pasterską, m.in. przetwarzaniem owczego mleka - czerpaków do żentycy, form na oscypki, becзки na serwatkę, wiaderko do dojenia, pasterskie instrumenty muzyczne, kompletne ubranie bacy (także codzienne do pracy) i inne,
- budowę pajty czyli tradycyjnej, drewnianej konstrukcji umożliwiającej ochronę owiec przed niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi,
- stworzenie pasterskiej zagrody, gdzie odwiedzający mogą obejrzeć sposób wypasu owiec, przetwórstwo mleka owczego i wytwarzania z niego produktów, pokazy dojenia i strzyżenia owiec, występy trombitów ze wsi Nimnica, występy prezentujące tradycyjne pieśni i grę na dawnych instrumentach muzycznych, wystawę historycznych fotografii związanych z tematyką pasterską z regionu Malatínskogo,
- warsztaty rękodzielnicze związane z pokazami wytwarzania tradycyjnych dywanów tkackich „malatínskych“, połączone z wykładami o historii ich tkania. Uczestnicy warsztatów mieli okazję tworzenia ich na tradycyjnych, drewnianych krosnach. ■





W regionie, w którym kultura wołoska już została zapomniana, **Stowarzyszenie Fénix Snina** - podjęło się przypomnieć, że region ten był pierwszym miejscem na Słowacji, na którym w okresie XIV-XVII wieku żyli Wołosi. Przybyli tu z obszarów dzisiejszej Rumunii. Stowarzyszenie zorganizowało cieszącą się popularnością Bacowską Szkołę Rzemiosła, w czasie której przybliżano uczestnikom codzienne życie pasterzy. Uczono się rzeźbić drewniane łyżki, gwizdki, tkąć na krosnach tkackich, robić filc. Szczególnie popularne stały się warsztaty kulinarne, podczas których dzieci uczyły się gotować potrawy z mleka owczego i mięsa.

W czasie warsztatów rzemieślniczych tkano na krosnach i poznawano tajniki procesu filcowania owczej wełny. Godne uwagi były warsztaty edukacyjne, w czasie których przybliżano młodzieży zasady hodowli owiec. Oddolną inicjatywą były lokalne imprezy ludowe, które popularyzowały ideę dziedzictwa kultury wołoskiej. Odnowiono również tradycję produkcji świec z wosku pszczelego, pisania ikon na szkło, a także przędzenia wełny. Stowarzyszenie przygotowało dwie wystawy z informacjami o dawnym pasterstwie na Górnym Zemplinie. ■

V regióne, kde valašská kultúra bola už dávno zabudnutá, DO Fénix Snina cez projekt Interreg pripomenula širokej verejnosti, že žijeme na území, ktoré bolo prvým miestom na Slovensku, kde prichádzali v 14.-17.storočí valasi z Rumunska. Začali sme pobytovým podujatím pre deti pod názvom Na salaši a po roku Bačova škola remesiel, kde sme im priblížili spôsob života pastierov a remeslá - naučili sa vyrezávať drevenú lyžicu, pastiersku palicu, píšťalku, holubičku, tkať na krosnách, zhotoviť zápästky, plstiť i priať na kolovrátku. Obľúbenými sa stali kulinárske workshopy, kde sa deti učili variť jedlá z ovčieho mlieka a mäsa. Na remeselných workshopoch, sa deti učili tkať na krosienkach a spracovať ovčiu vlnu plstením. Významné boli vzdelávacie workshopy Bačovej školy, kde sme im priblížili chov oviec a starostlivosť o ne. Iniciatívy zdola boli lokálne podujatia folklórneho typu, ktoré nadväzovali na ideu dedičstva valašskej kultúry. Bola obnovená tradičná výroba sviec z včelieho vosku, maľovanie ikon na sklo, spracovanie ovčej vlny pradením a otvorené dve výstavy o salašníctve na našom území. ■



fot. Jozef Talarovič (5)



Projekt prepoji kultúru valašského osídlenia na slovensko-poľskom pohraničí. Vďaka realizácii množstva aktivít sa cezhraničným partnerom projektu podarilo zviditeľniť, uchovať a sčasti revitalizovať prvky kultúry, ktoré vychádzajú práve z valašských tradícií. Obec Oravská Polhora mohla vďaka projektu otvoriť zrekonštruovanú budovu bývalej colnice, na hraničnom prechode Oravská Polhora/Korbielów, ktorá bude turistom i občanom slúžiť ako Karpacké centrum valašskej kultúry i ako Turistické informačné centrum. Taktiež obec vďaka projektu postavila tzv. Karpackú bránu, ktorá je architektonickým symbolom prepojenia valašskej oblasti. Projekt nám umožnil propagovať pastierske zvláštnosti našej oblasti a to hlavne za pomoci podujatí Pálenie svätôjanskej vatry a pastierske tradície, ktorého súčasťou boli kultúrne vystúpenia zamerané na pastierske hudobné prejavy, prezentácie ukážok práce na salaši i pastierskych zvykov. Zaujímavou aktivitou boli taktiež kulinárske workshopy zamerané na tradičné jedlá pastierov a jedlá z regiónu pod Babou horou. V rámci projektu sme realizovali aj veľmi podstatné vzdelávacie aktivity a to seminár zameraný na chov tradičného plemena valašky v horských oblastiach a konferenciu na tému pastierska kultúra. ■

Dzięki realizacji szeregu działań w tym transgranicznym projekcie udało się przechować i częściowo ożywić elementy kultury, które są oparte na wołoskiej tradycji. **Obec Orawska Polhora** na przejściu granicznym Orawska Polhora - Korbielów uruchomiło - w dawnym budynku celnym - Karpackie Centrum Kultury Wołoskiej połączone z punktem informacji turystycznej. Również dzięki projektowi zbudowano tzw. karpacką bramę, która jest architektonicznym symbolem wołoskiego dziedzictwa. Projekt umożliwił realizację szeregu działań promujących pasterską tradycję regionu, głównie za pomocą wydarzeń: palenie ognia świętojańskiego, występów muzycznych, prezentacji, pokazów pracy i zwyczajów pasterskich. Niezwykle zainteresowanie wzbudziły warsztaty kulinarne prezentujące tradycyjne dania pasterzy i z regionu spod Babiej Góry.

Projekt pozwolił również przeprowadzić znaczące działania edukacyjne i warsztaty koncentrujące się na hodowli tradycyjnych ras na wypasie na obszarach górskich. Ich uzupełnieniem była konferencja na temat kultury pasterskiej i dziedzictwa przyrodniczego. Dużym atutem projektu było także pogłębienie relacji wszystkich partnerów dążących do zachowania wołoskiego dziedzictwa wartości. ■





Kulinarne warsztaty

Obec Zázrivá był zaangażowany w projekt Szlak Kultury Wołoskiej w zakresie rozwijania lokalnego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego związanego z dziedzictwem wołoskim.

- Jesteśmy dumni z bycia częścią tego projektu wspólnie z naszymi partnerami po obu stronach granicy - powiedział Matúš Mních, burmistrz Zázrivej. W ramach projektu udało się ukończyć i zorganizować ośrodek pasterski w Zázrivej, który służy jako przestrzeń wystawiennicza. Znajdzie się w nim miejsce na opracowywanie takich tematów, jak kultura szalasznicza, ale i zachowanie lokalnego dziedzictwa przyrodniczego. Udało się także przeprowadzić dwa wiosenne redyki i jeden jesienny rozsod owiec, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Podobnie zresztą, jak i kursy cieśielskie, które pozwalają na zachowanie ciągłości rzemiosła.

Dzięki warsztatom kulinarnym wielu mieszkańców regionu zapoznało się z niemal zapomnianym smakiem tradycyjnych potraw. Trwają przygotowania do monografii o regionalnym pasterstwie i nagrania płyty z udziałem lokalnych zespołów muzycznych. Przygotowywane są kolejne seminaria, warsztaty kulinarne i jesiennie święto owiec. ■

Obec Zázrivá sa zapojila so projektu Trasa valašskej kultúry s ambíciou rozvíjať témy miestneho prírodného a kultúrneho dedičstva spojené s dedičstvom valaskej kolonizácie. Sme hrdí na to, že môžeme byť súčasťou tohto úspešného projektu spolu s našimi partnermi po oboch stranách hranice“ hovorí Matúš Mních, starosta obce Zázrivá. V rámci projektu sa nám podarilo dobudovať a zaradiť pastierske centrum v Zázrivej, ktoré bude slúžiť ako expozícia zároveň priestor pre rozvíjanie tém ako sú salašníctvo a zachovávanie miestneho kultúrneho a prírodného dedičstva. Doposiaľ boli zrealizované dve jarné a jedna jesenná ovčiarska akcia („redík, rôsac“), ktoré sa tešili mimoriadnej návštevnosti. Okrem odborných seminárov sme doteraz realizovali aj tesárske kurzy, ktoré sledovali kontinuitu tohto remesla a tešili sa veľkému záujmu. Vďaka kulinárnym workshopom sa mnohí obyvatelia regiónu mohli zoznámiť s takmer zabudnutými jedlami regiónu. V súčasnosti prebieha príprava monografie o pastierstve a salašníctve a nahrávania výberového CD za účasti miestnych a regionálnych hudieb. Okrem toho sa pripravujeme na realizáciu zvyšných projektových aktivít ako seminár, kulinársky workshop a jesenné zhánanie oviec. ■



Starosta Matúš Mních na zjezdie karpackim w Istebnej



Redyk



Kurs obróbki drewna



Seminarium o kulturze pasterskiej



Redyk i święcenie owiec

V severnej oblasti slovenskej časti Karpát, v slovanskom prostredí, sa až do dnešnej doby zachovala kultúra a tradície poukazujuce na pastiersky spôsob života tunajšieho obyvateľstva v minulosti. Pôvodnými nositeľmi tejto kultúry boli Valasi, pastieri z rumunských oblastí, ktorí žili nomádskym spôsobom života a presídľovali sa so svojimi stádami horského dobytku pri hľadaní nových pastvísk. Regionálna rozvojová agentúra Svidník sa pri vykonaní Inventarizácie kultúrnych zásob spojených s pastierskou kultúrou pohraničného regiónu Prešovského kraja sústredila na spracovanie informácií z oblasti architektonických modelov pohraničného regiónu Prešovského kraja, zdokumentovanie existujúcich drevených sakrálnych stavieb východného obradu charakteristického pre valašskú kolonizáciu v našom regióne. S valašskou kultúrou sú úzko späté zvyky a obyčaje, tradičné rituály pastierskej kultúry, kroje a ich rozmanitosť, ľudové piesne, muzika a tance aj rusínskeho etnika žijúceho v pohraničnom regióne. Valašskú kultúru výstižne prezentujú aj propagačné predmety – drevené píšťalky a hlinené zvončeky, na ktorých sú vyobrazené 2 cerkvy – Bodružal a Ladomirová, ktoré sú od roku 2008 v Zozname kultúrneho svetového dedičstva UNESCO. ■

Na pôlnocy slovenskej časti Karpát do dnes zachovali sa elementy dawnej kultury i tradycji pasterskiej związane z miejscowà ludnošcià. Twórcami tej oryginalnej kultury byli Wołosi, pastarze z obszaru dzisiejszej Rumunii. Ich koczowniczy tryb życia ściśle powiàzany był z posiadaniem stad bydła i owiec, z którymi przemierzali Karpaty w poszukiwaniu nowych pastwisk. Na obszarze współczesnej Słowacji określenie „walach” oznaczało pierwotnie osobę zwiàzanà z prawem wołoskim, a obecnie każdego pastarza owiec.

Agencja Rozwoju Regionalnego Svidník przy inwentaryzacji zasobów zwiàzanych z kulturà pasterskà w regionie przygranicznym województwa preszowskiego koncentrowała się m.in. na dokumentacji istniejących obiektów sakralnych obràdku wschodniego zwiàzanych z wołoskà „kolonizacià” regionu. To wlaśnie z wołoskà kulturà, z jej tradycjà pasterskà, łączà się obyczaje, różnorodnośc strojów, pieśni ludowe, muzyka i tańce rusińskiej grupy etnicznej mieszkającej w regionie przygranicznym. Do kultury wołoskiej nawiàzują gadzety promocyjne - ceramiczne dzwonki, na których przedstawiono wizerunek dwóch cerkwi: w Bodružalu i Ladomirowej, wpisane w 2008 r. na Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. ■

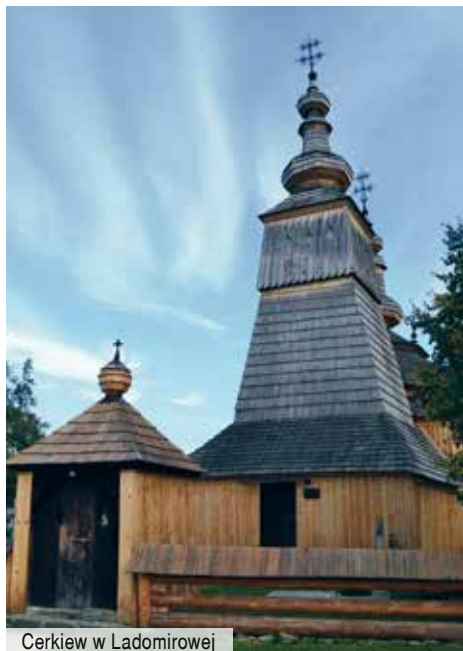


Gadzety promocyjne - gliniane dzwonki

FRA Svidník (6)



Gadzety promocyjne - fujarki drewniane



Cerkiew w Ladomirowej



Cerkiew w Bodružalu



Cerkiew w Ladomirowej



Cerkiew w Bodružalu



Inventarizácia kultúrnych zásob spojených s pastierskou kultúrou.

archiwum Muzeum Svidník (2)



Prezentacja strojów ludowych

Owce w krajobrazie

Rozmowa z Robertem Karpetą, Zastępcą Dyrektora Wydziału Terenów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego w Katowicach

Krzysztof Zieliński: W ciągu 20 lat pogłowie owiec w Polsce zmniejszyło się radykalnie. Z około 5 mln w 1987 r. do 261 tys. w 2005 r. Co było przyczyną tego stanu?

Robert Karpeta: Obserwowany galopujący spadek pogłowia owiec w Polsce był spowodowany wieloma czynnikami. Główną przyczyną były względy ekonomiczne. Brak popytu na wełnę i skóry owcze spowodował spadek cen tych produktów. Wełnę zastąpiono materiałami pochodzenia syntetycznego, a świat mody podyktował inne trendy, odwracając się od grubych i ciężkich kożuchów. Nie mieliśmy również tradycji kulinarnych związanych z przygotowaniem i spożywaniem potraw z jagnięciny czy baraniny, a w produktach z mleka owczego nikt w tych czasach nie zauważał wysokich walorów jakościowych.

Tak ogromny spadek pogłowia owiec w Polsce miał szczególne znaczenie dla terenów górskich, gdzie gospodarka pasterska była nie tylko podstawową działalnością rolniczą prowadzoną na tych terenach, ale była również bardzo mocno powiązana z kulturą, tradycją i stylem życia ludzi tu zamieszkujących. Trudne warunki zarówno klimatyczne (długa zima, krótkie lato), jak i trudne warunki związane z ukształtowaniem terenu wymuszały dostosowanie do tych warunków swojej działalności.

Na obszarach nizinnych, gdzie warunki pozwalały na zmianę rodzaju prowadzonej działalności rolniczej na bardziej opłacalną, rolnicy z trudem, ale mieli możliwość przebranżowienia się, natomiast w górach było to niejednokrotnie niemożliwe. Dlatego wielu gospodarzy (baców), zupełnie zaprzestało prowadzenia gospodarki pasterskiej i porzuciło rolnictwo.



Nieużywane budynki pasterskie szybko niszczały



Robert Karpeta

Jakie są konsekwencje spadku pogłowia owiec na obszarach górskich?

Zaprzestanie prowadzenia gospodarki pasterskiej na obszarach górskich spowodowało bardzo duże szkody w środowisku naturalnym, zapoczątkowało proces sukcesji wtórnej na terenach, które z tak ogromnym trudem i nakładem sił wielu pokoleń naszych dziadów i pradiadów zostały zaadoptowane do użytkowania rolniczego. Pozostawiona bez opieki i nie potrzebna charakterystyczna infrastruktura pasterska, jak bacówki, sałasze, kosory, wodopoje dla zwierząt ulegały zniszczeniu, a kultura i tradycja Beskidów wraz z pasterstwem odchodziła w zapomnienie. Brak tych wszystkich elementów spowodował również obniżenie atrakcyjności turystycznej Beskidów. Turyści coraz rzadziej i niezbyt chętnie przyjeżdżali w tereny, które nic nie oferowały.

Program Aktywizacji Gospodarczej i Zachowania Dziedzictwa Kulturowego Beskidów i Jury Krakowsko-Częstochowskiej „Owca Plus” został opracowany w 2007 r. w ramach Strategii Rozwoju Województwa Śląskiego i zainicjowany przez Samorząd Województwa Śląskiego, który zaangażował w jego wprowadzenie własne środki. Czy była to pierwsza tego typu inicjatywa w Polsce?

Z wiedzy, którą posiadam wdrażany w 2007 r. Pilotaż „Programu Owca Plus” był pierwszym tego typu programem finansowanym w 100% z budżetu samorządu wojewódzkiego. Jako pierwszy samorząd zauważyliśmy problem i wynikające z niego zagrożenia, ekonomiczne, środowiskowe, kulturowe i społeczno-gospodarcze.

Przy ścisłej współpracy z wieloma instytucjami z branży rolniczej, samorządami powiatowymi, gminnymi, organizacjami pożytku publicznego oraz osobami, którym leżał na sercu dorobek kulturowy Beskidów oraz jego rozwój, w 2005 r. w Wydziale Terenów Wiejskich, przystąpiliśmy do opracowania Programu i konsultacji, aby w 2007 r. Uchwałą Zarządu Województwa Śląskiego przyjąć Pilotażowy Program Aktywizacji Gospodarczej i Zachowania Dziedzictwa Kulturowego Beskidów i Jury Krakowsko-Częstochowskiej „Owca Plus”. W 2008 r. po raz pierwszy został uruchomiony konkurs i przekazane zostały z budżetu Samorządu Województwa Śląskiego pierwsze pieniądze na jego realizację. Do dziś Program świetnie funkcjonuje i zbiera w różnych kręgach bardzo dobre opinie. Stał się on motorem do działania w sąsiednich województwach, a także pobudza społeczeństwo do własnych inicjatyw i projektów, na realizację których pozyskiwane są środki finansowe z różnych funduszy.

Dzięki działaniom wpisanym w Program możliwym stało się połączenie szeroko rozumianego dobra ekologicznego z aspektem ekonomicznym. Co Pana zdaniem zachęciło lokalną społeczność do aktywnego w nim uczestnictwa?

Uważam że najważniejszym bodźcem zachęcającym do podjęcia działań ratujących sytuację gospodarki pasterskiej w Be-



Wodopoje

skidach była zwiększająca się świadomość mieszkańców co do zagrożeń wynikających z zaprzestania działalności rolniczej na obszarach górskich i obawa przed utratą swojej tożsamości kulturowej. Otoczenie zmieniało się bardzo szybko i każdy mógł doświadczyć tych zmian w różnych aspektach swojego życia. Połączenie działań związanych z ochroną środowiska naturalnego oraz kultywowaniem tradycji i kultury w szerokim rozumieniu dało bardzo dobre efekty w postaci rozwoju gospodarczego tych terenów. Rozwój gospodarczy przełożył się bezpośrednio na polepszenie warunków życia mieszkańców, a tak naprawdę właśnie to determinuje działania każdego człowieka. Nie do przecenienia jest też fakt, iż od samego początku współpracowaliśmy z osobami, dla których gospodarka pasterska, tradycja i kultura Beskidów była i jest życiową pasją. To oni realizując Program w środowisku baców i juhasów większą część działań wzięli na swoje barki i to dzięki nim dziś cieszymy się wspólnym sukcesem.

Mamy rok 2018, z perspektywy 10-lecia jak Pan ocenia działania Projektu? Czy będzie jego stała kontynuacja?

Nasze działania rozpoczęliśmy Programem pilotażowym „Owca Plus” na lata 2008-2009. Nie byliśmy pewni, czy uda się osiągnąć zapisane w nim cele, nie wiedzieliśmy, czy znajdą się chętni do jego realizacji w terenie i czy górale dojdą między sobą do porozumienia. Efekty środowiskowe, kulturowe i społeczno-gospodarcze, które uzyskaliśmy po dwóch latach realizacji zaskoczyły nas wszystkich bardzo pozytywnie. Wiedzieliśmy jednak, że aby utrzymać osiągnięte efekty musimy kontynuować nasze działania. Dlatego też władze Samorządu Województwa Śląskiego podjęły decyzję o kontynuacji Programu i po programie pilotażowym powstał właściwy już Program, Program Aktywizacji



Owce znów na wypasie w śląskim krajobrazie

Robert Karpeta (4)

Gospodarczej i Zachowania Dziedzictwa Kulturowego Beskidów i Jury Krakowsko-Częstochowskiej „Owca Plus” na lata 2010-2014, a po jego zakończeniu kolejny uaktualniony o nowe zapisy Program na lata 2015-2020. Moim zdaniem pasterstwo na obszarach górskich Województwa Śląskiego powinno na stałe wpisać się w krajobraz Beskidów i Jury Krakowsko-Częstochowskiej, jako ciągle żywy element krajobrazu kulturowego tych terenów. Jestem przekonany, że świadomość władz samorządowych o wartościach i korzyściach płynących z realizacji Programu jest na tyle duża, że decyzja o jego kontynuacji będzie po roku 2020 tylko formalnością.

Czy dla turystów przyjeżdżających w Beskidy owce wypasające się na halach znów staną się częścią naturalnego krajobrazu? A jeśli tak to kiedy?

Widok owiec wypasających się na beskidzkich halach stał się już faktem. Sam bardzo często spotykam stada owiec na halach

i polanach górskich, przez które przebiegają liczne szlaki turystyczne. Obserwuję spontaniczne i radosne reakcje turystów, a przede wszystkim dzieci, które podbiegają do owiec aby je pogłaskać, zrobić zdjęcie bądź porozmawiać z juhasem, który się nimi opiekuje. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom turystów w ubiegłym roku stworzyliśmy Szlak Bacówek Województwa Śląskiego, w skład którego wchodzi 16 bacówek wybudowanych lub wyremontowanych w ramach naszego Programu „Owca Plus”. Przy każdej z nich umieszczona została tablica informacyjna, z której możemy dowiedzieć się m.in. gdzie jesteśmy, kto tutaj gazduje oraz jakie charakterystyczne rośliny znajdują się na terenach wypasowych położonych wokół bacówki. Na Szlaku Bacówek można również spotkać bacę, od którego możemy zakupić sery wytworzone z mleka owczego i usłyszeć opowieści o trudnym, a zarazem pięknym gazdowaniu w zgodzie z naturą. ■

Rozhovor s Robertom Karpetou, zástupcom riaditeľa Odboru vidieckych území Maršálkovského úradu Sliezskeho vojvodstva v Katoviciach.

V priebehu 20 rokov populácia oviec v Poľsku radikálne klesla. Z približne 5 miliónov v roku 1987 až na 261 tisíc v roku 2005. Čo bolo príčinou tohto stavu?

Pokles populácie oviec v Poľsku bol spôsobený mnohými faktormi. Hlavným dôvodom bolo ekonomické hľadisko. Nedostatok dopytu na vlnu a ovčiu kožu spôsobil pokles cien týchto výrobkov. Vlna bola nahradená materiálmi syntetického pôvodu, módne svetové trendy diktovali iný štýl, ktorý sa vzdŕaľoval od kožuchov. Neboli tiež kulinárske tradície spojené s konzumáciou potravín s jahňaciny, alebo baraniny, a výrobky z ovčieho mlieka nikto v tej dobe nepovažoval za vysoko kvalitné. Pokles populácie oviec mal osobitný význam pre horské oblasti, kde bolo pastierske hospodárstvo nie len základnou poľnohospodárskou činnosťou, ale tiež veľmi úzko súvisí s kultúrou, tradíciou a životným štýlom ľudí, ktorí tu žijú. V horách nebolo možné zmeniť profesiu. To je dôvod, prečo mnoho hospodárov prestalo úplne pracovať v oblasti pastierstva a zanechali aj roľníctvo. Zánik pastierskeho hospodárstva spôsobil veľké škody na životnom prostredí. Ponechaná bez dozoru a už nepotrebná pastierska infraštruktúra, ako aj salaše, napájadlá pre zvieratá boli zničené, a kultúra a tradície Beskyd spolu s pastierstvom odišli do zabudnutia. Vďaka opatreniam, ktoré sú zapísané v – funguje od roku 2008 - „Program Ovca Plus” bolo možné spojenie široko chápaného ekologického dobra s ekonomickým aspektom. Čo povzbudilo miestnu spoločnosť, aby sa na ňom aktívne podieľala?

Myslím si, že najdôležitejším stimulom, ktorý motivoval k záchrane pastierskej situácie v Beskydoch bolo zvýšenie povedomia obyvateľov týkajúce sa rizík vyplývajúcich z ukončenia poľnohospodárskej činnosti v horských oblastiach a tiež strach zo straty svojej kultúrnej identity. Kombinácia činností súvisiacich s ochranou životného prostredia a pestovaním tradícií a kultúry priniesla dobré výsledky v podobe hospodárskeho rozvoja týchto oblastí. ■



Bacówka na Hali Baraniej, dużej polanie w Beskidzie Śląskim

Istebniański wieszele na cesarskim dworze

Od niepamiętnych czasów, we wszystkich kulturach świata wesele było istotnym faktem społecznym obwarowanym niezliczoną ilością norm i wzorów kulturowego zachowania. W tradycji posiadało stałą, bogatą strukturę formy i treści, której przestrzegano i którą realizowano od początku do końca.

Stanowiło zawsze ważne i wydarzenie dla całej społeczności. Posiadało w swojej treści określone akty obrzędowe i prawne. Musiały one zostać spełnione, aby małżeństwo zostało uznane przez społeczność. Wesele było jednym z niezliczonych obrzędów o najbardziej widowiskowym charakterze z wystawnymi strojami, rekwizytami, akcesoriami, a przede wszystkim dramaturgią czynności obrzędowych. Taki również przebieg i znaczenie posiadało wesele w kulturze górali Beskidu Śląskiego, gdzie spotykamy lokalne zróżnicowanie jego tradycyjnego scenariusza.

Tradycja obrazuje, jak radzono sobie z przebiegiem prac przygotowujących wesele i z zachowaniem jego poszczególnych elementów odwiecznej struktury, a jednocześnie, jak ten ważny moment w życiu człowieka został zorganizowany ekonomicznie. Dawne wesele górali istebniańskich poznajemy na podstawie ciągle żywego przekazu międzypokoleniowego, zachowanych pamiątek, a szczególnie fotografii, które stanowią podstawowe źródło oddające lokalny koloryt tego obrzędu.

Istebniańscy górale wiele razy w historii witali władców swojej ziemi. Splot różnych wydarzeń prowadzi nas do miejsca, w którym górale istebniańscy mieli zostać zaproszeni na 60. rocznicę panowania cesarza Franciszka Józefa I do Wiednia.

W 1901 r. góralskim śpiewaniem, tańcem i muzyką umilali wolny czas po polowaniu na grubego zwierzę gościom arcyksięcia Fryderyka Habsburga i jego małżonki Izabelli. Było to jeszcze w zamczku myśliwskim na Przysłopi (Wisła). Koncert górali z Istebnej w barwnych strojach archaiczną pieśniczką zachwylił Jaśnie Wielmożnego arcyksięcia Fryderyka Habsburga, który obiecał zaprosić górali do Wiednia. Okazją do zaproszenia stały się uroczystości 60-lecia panowania cesarza monarchii austro-węgierskiej Franciszka Józefa I w 1908 r. Słowa dotrzymał i zaproszenie na dwór cesarski dla istebniańskiej grupy górali dotarło.

„Gwiazdka Cieszyńska” (nr 47) już 10 czerwca 1908 r. na pierwszej stronie anonuje uroczystości jubileuszowe w Wiedniu:



Zdjęcie uczestników historycznej inscenizacji istebniańskiego wiesziela w Wiedniu

W piątek 12. b.m. zobaczy Wiedeń jedne w swym rodzaju widowisko, jakim niewątpliwie będzie wielki pochód jubileuszowy. (...) W pochodzie weźmie udział przeszło 20 tysięcy osób; rozwinie się on na przestrzeni 7 kilometrów i składać się będzie z wielkich grup historycznych oraz grupy narodowościowej. (...) Jak w kalejdoskopie przesuną się te obrazy etnograficzne, malownicze kostiumy, niezwykle zwyczaje, rozbrzmiały pieśni i melodye nieznane dotąd na ulicach Wiednia (...).

Z notatki zamieszczonej w „Dzienniku Cieszyńskim” z 1908 r. (nr 134) wynika, że Na polską grupę ze Śląska złożyli się: górale, w liczbie 18, tworzący banderę konną; następnie grupa góralska, składająca się z 6 muzykantów, z których jeden grać ma na długiej na 4 m. tubie, (trombita) wreszcie orszak weselny, którego uczestnicy i uczestniczki wykonają w pięknych swych strojach narodowy swój taniec. Ta góralska grupa liczy 38 osób.

Było to wielkie święto, na które przybyli m.in. król angielski Edward VII, król hiszpański Alfons XIII, cesarz niemiecki Wilhelm II i wraz z nimi... górale z Istebnej, którzy na dworze cesarskim zaprezentowali wesele, które zyskało ogromny aplauz publiczności i samego cesarza.

Pobył górali w Wiedniu opisała ówczesna prasa. „Gwiazdka Cieszyńska” z 17 czerwca 1908 r. (nr 49) pisze: *Z niezwykle wspaniałą przy ślicznej pogodzie odbył się dnia 12. b.m. w Wiedniu uroczysty pochód jubileuszowy. Nie tylko Wiedeń, lecz cała Austrija była świadkiem tego wspaniałego historycznego widowiska. (...) Zjazd cudzoziemców był tak liczny, że hotele wiedeńskie nie mogły pomieścić gości, wielu z nich musiało szukać schronienia w domach prywatnych. Po obu stronach drogi, którą miał przejść pochód, zbudowano wielkie trybuny na przestrzeni ok. 10 km. (...) Pochód był pomyślany jako hołd przeszłości i teraźniejszości dla sędziwego monarchy, a składał się z 22 grup, dzielących się znowu na trzy wielkie części: historyczną (najliczniejszą), drugą przedstawiającą*

Małgorzata Kiereś – góralka z Istebnej, absolwentka Katedry Etnografii UJ, badaczka historii i kultury górali beskidzkich, autorka 10 opracowań książkowych, 22 artykułów naukowych, laureatka Nagrody Oskara Kolberga, pracuje jako etnograf w Muzeum Beskidzkim w Wiśle.

hold stowarzyszeń przemysłowych i ostatnią, przedstawiających hold krajów koronnych. (...) Ogółem w pochodzie wzięło udział 12 tysięcy osób (...) w tym 38 beskidzkich górali.

Górale wyruszyli już po godzinie 7. rano z Rotundy; pochód trwał do godziny 2. po południu. 6 dziewcząt zasłabło i zostały w tyle dla wypocznienia. Reszta szła dzielnie mimo skwaru słonecznego. Cesarz wita ich uśmiechem i objaśnia rodzinie: To są moje ukochane Ślązaczki. (...) W oddziale górali widać, że każdy chłop z chłopa, ich postacie silne i rosłe wyróżniają się pośród mężczyzn innych ludów (...). Góraliska banderia konna wygląda jak orszak idących w ogień zwycięzców („Gwiazdka Cieszyńska” nr 50).

Znajdujemy tam również dopisek: Gdy nasz pochód przechodził przed trybuną cesarza, widzieliśmy, że mile się uśmiechał. W pochodzie tym grupa śląska wypadła znakomicie. Przygrywała trombita, górale na koniach, reszta, która szła pieszo, odegrała przed trybuną góralskie wesele. Pochód udał się zwłaszcza pod względem artystycznym. Fragment góralskiego wesela, które prezentowali, nie był dla nich bowiem żadną sztuką teatralną tylko częścią ich życia. Przez wszystkie pokolenia istebniańskich górali obrzęd weselny był inscenizowany i przedstawiany jako największa wartość, niepowtarzalna archaiczność, dawność pieśni weselnych, oczepinowych, mowy starostów, družbów, družek, archaiczny strój górali istebniańskich wraz z osobliwymi nakryciami głowy zamężnych kobiet. A całość obrzędu weselnego wypełniały tańce i muzyka, która płynęła z hőszi i gajd. ■

Gorali z Istebnej mnohokrát v histórii vítali svojich panovníkov. V roku 1901 goralským spevom, tancom a hudobou spríjemňovali voľný čas po love veľkej zveri arcivojvodovi Fridrichovi Habsburskému a jeho manželke Izabelle. Koncert Goralov z Istebnej vo farebných kostýmoch a s archaickou pesničkou zaujal veľkomožného arcivojvodu Fridricha Habsburského, ktorý slúbil, že pozve goralov do Viedne. Príležitosťou pre pozvanie sa stalo 60. výročie panovania cisára Rakúska-Uhorska Františka Jozefa I. v roku 1908.

Bol to veľký sviatok, ktorého sa zúčastnili okrem iných anglický kráľ Eduard VII., španielsky kráľ Alfons XIII., nemecký cisár Wilhelm II. Na sprievode sa celkovo zúčastnilo 12 tisíc ľudí, vrátane 38 beskydských goralov, ktoré na cisárskom dvore prezentovali svadbu, ktorá si získala obrovský divácky potlesk ako aj potlesk samotného cisára. Fragment goralскеj svadby, ktorú prezentovali, nebola pre nich žiadnym divadelným dielom, ale súčasťou ich života, najväčšou hodnotou vyplnenou tancom a hudbou. ■

Małgorzata Kieres

Spotkałam Człowieka

Na mojej drodze spotkałam człowieka, który przez całe życie żył w zgodzie z rytmem otaczającej go przyrody. Prowadził 3-hektarowe gospodarstwo rolne w górach, które stanowiło o jego trwaniu, nadawało mu sens jego egzystencji. Ziemia, która co roku rodziła dary była dla niego świętością. Za jej coroczny dar plonów i płodów potrzebnych do życia dziękował stokrotnie modlitwą.

Otaczającą przyrodę szanował, znał jej wartość. Jego życie było częścią stałego rytmu cyklicznie następujących po sobie czterech pór roku, które wypełniał podczas wiosny, lata i jesieni ciężką pracą na roli zaś okres zimy przeznaczał na regenerację sił i na świętowanie. Całość rytmu jego dnia, doby, miesięcy i pór roku regulowało niezwykle punktualne od zawsze Słońce, które było podstawowym jego zegarem.

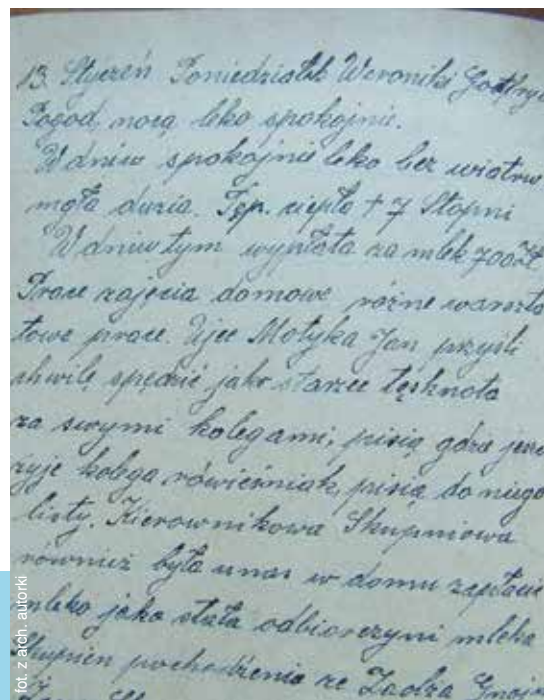
Bohatera opowieści Józefa Motykę (1912-1997) z Jaworzynki-Zapasek spotkałam tuż za opłotkami zagrody. Było to w 1985 r., kiedy na chwilę zatrzymałam się na tyk zimnej wody. Los sprawił, że miałam szczęście spotkać gazdę, zapiśnikorza dziejów swojej małej Jaworzynki, rzeźbiarza, zielarza i filozofa. Po latach kiedy go odwiedziłam przypominał sobie, że pisał kroniki. Leżały one od lat w malowanej skrzyni (trówie) na strychu. Wieczorami po pracy na roli, spracowane dłonie snuły jak pajęczynę obraz prawdziwego życia górali z Jaworzynki. Obraz daleki od utartych schematów. W kronikach Motyki wszyscy są ważni, cała plejada ludzi wzornych i każdorowych. Swoje zapiśniki prowadzi od 1959 r. wypełniając po brzegi każdą stronicę 60-kartkowych szkolnych zeszytów. Owo dziwne zajęcie (jak na wieś) podpatrzył u swojego ujca (wujca) Jana Motyki (1881-1963), początkującego kupca na Zapasekach, który prowadził własny sklep z towarami mieszanymi.

Na mojej ceste som stretla človeka, ktorý celý život žil v súlade s rytmom okolitej prírody. Viedol 3hektarové poľnohospodárstvo v horách, ktoré dávalo zmysel jeho životu. Hlavnú postavu tohto rozprávania, Józefa Motyku (1912-1997) z obce Jaworzynka-Zapaseky som stretol v roku 1985, keď som sa na chvíľu zastavil na hlt zimnej vody. Po rokoch, keď som ho navštívila, som si pripomenula, že pisał kroniky. Dlhé roky ležali v malovanej truhlici na povale. Po večeroch po práci na poli, tvrdé od práce ruky popisovali život horalov z Jaworzynky. Jeho zápisy vytvárajú logický celok. Sústredujú sa okolo niekoľkých zásadných tém, me-

Jego zapiśniki posiadają logiczną całość. Skupiają się wokół kilku istotnych tematów, meteorologii, gospodarstwa domowego, pracy na roli, wydarzeń w sąsiedztwie, we wsi, rejestracji wesel i pogrzebów, ważnych wydarzeń w świecie. Wszystkie poruszane tematy podparte są danymi statystycznymi, wycinkami z prasy lub zanotowanymi wypowiedziami danej osoby. Możliwości pomyłki nie ma żadnej. Motyka jest w swoich kronikach nieprawdopodobnie wiarygodny i obiektywny.

Niezwykłą ciekawostką są również jego 32-kartkowe zeszyty tzw. kwitów, dokumentujących wszystkie obowiązkowe płatności, które należało uiszczać w czasach ustroju socjalistycznego. Stanowią niezwykle cenne źródło, które pozwala nam dziś widzieć różne uwarunkowania życia tutejszych górali w świetle wydawanych dekrétów, przepisów.

Dziś po czasie wiem, że na mojej etnograficznej drodze spotkałam Niezwykłego Człowieka, który swojej chwili istnienia na ziemi nadał wielki sens. ■



teorológíe, domácnosti, práce na poliach, udalosti v susedstve, v dedine, miestnych svadieb a pohrebov, dôležitých svetových udalosti. Neobvyklou zaujímavosťou sú aj jeho 32hárkové zošity tzv. kwity, ktoré sú dokumentáciou všetkých povinných platieb, ktoré je treba platiť v dobe socialistickeho systému. Ide o neobvykle vzácny zdroj, ktorý nám dnes umožňuje vidieť rôzne podmienky ovplyvňujúce život tunajších horalov z hľadiska vydávaných dekrétov, predpisov. ■

W Trójwsi Beskidzkiej

Trójwieś tworzą blisko spokrewnieni przez wzajemne małżeństwa mieszkańcy wsi Istebna, Jaworzynka i Koniaków. Natomiast Dziedzina jest tradycyjną nazwą dla centralnej części wsi Istebna, dzielącej się na tzw. dwory: Kubale, Szarce, Kulonki, Wojtosze i szereg innych. Istnieje w Trójwsi ponad sto dworów, przysiółków i tzw. placów.



Cztery stare, drewniane domy zachowane w istebniańskiej Dziedzinie

Pierwotne osadnictwo na terenie Beskidu Śląskiego, podobnie jak i w większości ziem karpaccich wiązało się z karczowaniem lasów, budową drewnianych szałasów oraz baczek, w których osiedlali się pierwotni kolonizatorzy, najczęściej pochodzenia wołoskiego z całym ich dobytkiem. Stopniowo zaczęto w wykarczowanych dolinach budować pierwsze chaty, czy jak mówiono w Trójwsi „dwory” z grubych bali jodłowo-świerkowych uszczelnianych mchem lub odpowiednio splataną trawą. Taki „dwór” organicznie był związany z szałasem, lasem i dużym działem własnoręcznie wykarczowanych pól uprawnych i właściwie był samowystarczalny żywnościowo oraz gospodarczo. Skupisko takich dworów, które w Trójwsi przyjmowały nazwę od ich pierwotnego właściciela – Suszki, Hartyki, Burowie, Dachtony – tworzyło samodzielny pod względem samorządności i gospodarki całość zwaną dawniej „dziedziną”. Rozwój demograficzny wsi beskidzkich i stopniowe

przejmowanie funkcji samorządowych z rąk wojewodów wołoskich przez przedstawicieli administracji państwowej zmieniły powoli stosunki społeczne w beskidzkich wsiach, ale pod względem architektonicznym aż do początków XX wieku zdecydowanie dominowało tradycyjne budownictwo drewniane, oparte na przekazywanych z pokolenia na pokolenie wzorcach i metodach budowlanych.

Drewno - idealny materiał do wszystkiego

W takiej wsi góralskiej właściwie wszystkie budynki i sprzęty codziennego użytku wykonane były samodzielnie przez miejscowych górali z drewna – chaty, stodoły, budynki gospodarcze, baczki, zagrody (koszory) na owce, płoty, młyny, tartaki, kołowrotki, naczynia duże i mniejsze, łyżki, czerpaki, ławy, krosna. Jedynym materiałem uzupełniającym drewno w budownictwie był kamień służący do budowania sklepionych piwnic i fundamentów domów czy innych budowli, w użyciu było także żelazo jako materiał na siekiery, ciupagi, noże, łańcuchy czy pługi. Nielicznymi budynkami murowanymi w Trójwsi był kościół w Istebnej z 1793 r. i późniejszy kościół w Koniakowie z 1899 r., a także budynek gminy czy nadleśnictwa. Powoli po I wojnie światowej zaczęto w centrum Istebnej budować pierwsze murowane domy mieszkalne, a także potężny budynek szkoły podstawowej w Istebnej i niewiele mniejsze w Koniakowie i Jaworzynce. Jednak w tradycyjnym budownictwie drewnianym niewiele się zmieniło - górale ciągle

wznosili nowe budynki mieszkalne i gospodarcze z drewnianych bali i cała zabudowa wioski zdecydowanie zdominowana była przez budownictwo z tego materiału.

Radykalna zmiana nastąpiła dopiero po II wojnie światowej, kiedy to miała miejsce eksplozja budownictwa murowanego pozbawionego jakiegokolwiek fachowego nadzoru architektonicznego i związku z tradycją architektoniczną regionu. Dodatkowym „gwoździem do trumny” tradycyjnej architektury Trójwsi był administracyjny zakaz budowania domów z drewna, wzmocniony niemożliwością uzyskania ubezpieczenia pożarowego na taki dom, a także wytyczne projektowe sugerujące budowanie domów z płaskim dachem jako bardziej ekonomicznych i nowoczesnych. Powstawać zaczęły masowo budynki, których architektura niewiele miała wspólnego z dawnymi tradycjami, a wiekowe budynki drewniane powoli pustoszały lub były rozbierane. Co ciekawsze egzemplarze zostały na szczęście przeniesione do Górnośląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie lub innych miejsc, gdzie otoczono je opieką. Na miejscu pozostało coraz mniej oryginalnych chat, a i te często były dla lepszej izolacji termicznej obijane azbestowymi płytami z eternitu lub tynkowane od zewnątrz.

Jedynym wyjątkiem jest centralna, najstarsza część wsi Istebna zwana do dzisiaj „Dziedziną”, która ze względu na swe wyjątkowe walory architektoniczne i historyczne została objęta opieką konserwatora zabytków i wszelkie zmiany czy przebudowy musiały być z nim uzgadniane. Zabroniono też tutaj dokonywania rozbiórek zabytkowych chat i budynków





Drewniany pensjonat na Buczniku w Istebnej, widok na pocztówce z okresu międzywojennego 20. lecia

gospodarczych. Mieszkańcy postawieni przed takim faktem siłą rzeczy musieli zaadaptować te budynki do nowych czasów i wymagań życia. Doprowadzono wodę, prąd elektryczny, pobudowano piece kaflowe w miejsce dotychczasowych z otwartym paleniskiem, później zaczęto instalować centralne ogrzewanie, budować w miejsce komór gospodarczych łazienki. Niestety nie wszystkie budynki udało się uratować, niektóre - opuszczone przez właścicieli, którzy pobudowali sobie w innych miejscach nowe domy, wyjechali do miast lub za granicę - powoli popadały w ruinę.

Odrodzenie budownictwa drewnianego

Po upadku PRL wraz z powiewem nowych idei pojawiły się pomysły powrotu do dawnych tradycji, w tym także budowlanych. Wyodrębnić można kilka grup ludzi, którzy propagują w miarę swoich możliwości modę na powrót do tradycyjnego budownictwa drewnianego.

Do pierwszej należą osoby związane z działalnością kulturalną, artystyczną i regionalną – takie osobowości jak Józef Broda, Zbigniew Wałach, Rafał i Monika Wałach, Stanisław Suszka, prof. Karol Fiedor, Adam Soból, Małgorzata Kiereś i wielu innych, którzy albo zbudowali od podstaw nowy dom drewniany, albo zaadaptowali stary do swoich potrzeb. Warto wspomnieć, że trzej najwięksi artyści-malarze Trójwsi - Jan Wałach i Ludwik Konarzewski senior i junior, również byli



Dom artysty Ludwika Konarzewskiego z lat 1980-1985

entuzjastami budownictwa drewnianego i postawili na swoich posesjach nie tylko piękne domy drewniane, ale również osobne, drewniane budynki-pracownie, w których mogli swobodnie oddawać się swoim pasjom artystycznym. Niestety, potężne drewniane pracownie-galerie, w których mieściła się słynna Szkoła Rzemiosł Artystycznych i galerie sztuki rodziny Konarzewskich, zostały przez okupantów hitlerowskich rozebrane.

Drugą grupą osób, które doprowadziły do prawdziwego ożywienia budownictwa na tym obszarze są cieśle, robotnicy budowlani i małe oraz średnie lokalne firmy oferujące usługi w postaci wznoszenia dowolnych budynków o konstrukcji drewnianej lub wykorzystujące elementy z tego materiału. Takich firm powstało na tym terenie kilkadziesiąt i wznoszą one domy, karczmy czy drewniane obiekty sakralne na terenie zarówno Trójwsi, jak i innych regionów Polski, a także zagranicą – w krajach znanych z wysokiej kultury budownictwa drewnianego jak Austria, Szwajcaria czy Norwegia.

Trzecią grupę stanowią potencjalni i aktualni klienci, którzy zamawiają nowe domy lub remontują stare. Są to zarówno mieszkańcy-górale, jak i często przybysze z zewnątrz, którzy mają środki materialne na zakup działki w malowniczym, widokowym miejscu i wybudowanie pięknego domu drewnianego, bardziej lub mniej nawiązującego do tradycji budowania w Beskidzie Śląskim.



Dom istebniańskiego artysty Zbigniewa Wałacha



Budowa bacówki



Bacówka na Tynioku



Remontowany stary dom w istebniańskiej Dziedzinie



Współczesny dom drewniany w Koniakowie



Brama wołoska na Złotym Groniu w Istebnej



Współczesny dom drewniany we wsi Jaworzynka

Inną grupą zamawiających takie domy są prywatni przedsiębiorcy i firmy hotelarskie budujące drewniane karczmy i domy letniskowe dla turystów.

Czwarte, ostatnie chyba środowisko promujące tradycyjne budownictwo drewniane stanowią górale trudniący się odrodzeniem dawnego pasterstwa i zwią-

Andrzej Suszka – mieszka w Konikowie (gm. Istebna), pasjonuje się filozofią, kulturą ludową i literaturą. Pracował m.in. w kopalni, masarni i w polu. Obecnie uczy w szkole informatyki.

Demografický vývoj beskydských dedín pomaly menil sociálne vzťahy v tejto oblasti, ale z architektonického hľadiska až do 20. storočia výrazne dominovali drevené budovy, založené na odovzdávaných z generácie na generáciu stavebných vzoroch a metódach. V takejto horalskej dedine prakticky všetky budovy a nástroje pre každodenné použitie boli urobené z dreva miestnymi horalmi: chaty, stodoly, hospodárske budovy (prístavby), salaše.

Radikálna zmena prebehla až po druhej svetovej vojne, kedy došlo k explózií murárskeho stavebníctva zbaveného akéhokoľvek odborného architektonického dohľadu a vzťahu k architektonickej tradícii regiónu. Dodatočným „klincom do rakvy“ tradičnej architektúry bol administratívny zákaz stavania domov z dreva, posilnený nemožnosťou získania protipožiarneho poistenia na takýto dom, a takže tiež návrhové usmernenia naznačujúce

zanej z nim kultúry pasterskej. Budujú oni v Beskidach Śląskich, jak i w innych regionach Karpat drewniane baczówki dla pasterzy, „koszory” czyli zagrody dla owiec, pomieszczenia gospodarcze dla bydła i owiec na zimę, drewniane żłoby do pojenia zwierząt, stylowe sklepy góralskie i bardzo charakterystyczne, zaczerpnięte z dawnej tradycji karpackiej „bramy wołoskie”, które pojawiły się w wielu charakterystycznych miejscach naszych Beskidów. Stanowią one, podobnie jak odnawiane i ciągle powstające nowe chaty góralskie, naoczny wyraz oraz symbol przywiązania mieszkańców Karpat do swoich odwiecznych tradycji i swobod. ■

stavanie domov s plochým stropom, ako úspornejším a modernejším.

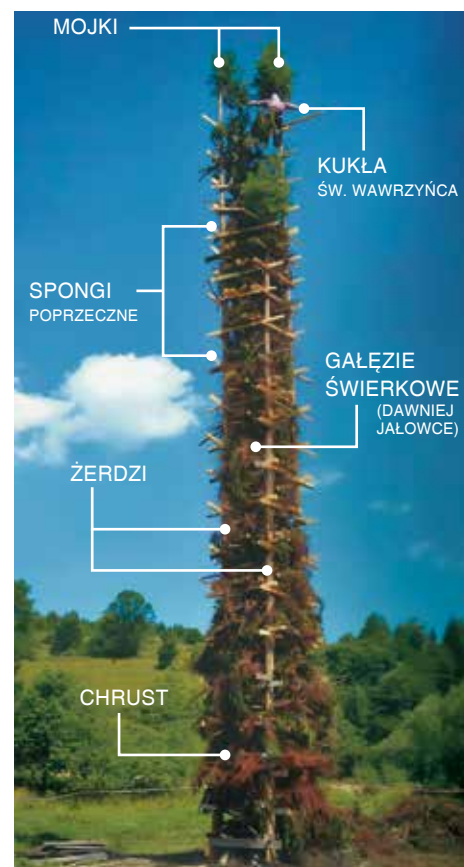
Po páde PLR a spolu s dychom nových ideí sa objavili myšlienky o návrate k starým tradíciám, vrátane stavebníckych. Môžeme odlíšiť niekoľko skupín ľudí, ktorí v rámci svojich možností propagujú módu na návrat k tradičnému drevenému stavebníctvu.

K prvej skupine patria osoby spojené s kultúrnou, umeleckou a regionálnou činnosťou. Druhou skupinou ľudí, ktorí priviedli k skutočnému oživeniu stavebníctva v tejto oblasti sú tesári, stavební robotníci a malé miestne firmy stávajúce budovy s drevenou konštrukciou. Tretiu skupinu tvoria potenciálni a aktuálni klienti, ktorí objednávajú nové domy alebo renovujú staré. Štvrtou a asi poslednou skupinou podporujúcou tradičné drevené stavebníctvo sú horali, ktorí sa starajú o znovuzrodenie starého pastierstva a spojenej s ním pastierskej kultúry. ■

Wawrzyńcowa Huda to kilkudziesięciu metrowa konstrukcja wykonana z żerdzi, wypełniona gałęziami świerkowymi, która po zapaleniu tworzy gigantyczne ognisko. Ten przeraźliwy i potężny ogień, wzbudzający podziw wśród gości i miejscowych górali, określany jest w gwarze ludowej jako „huda”- gwałtowny, żywiołowy ogień, którego nic i nikt nie może powstrzymać. Z biegiem lat powstały również inne znaczenia tego pojęcia i tak Wawrzyńcowa Huda jeśli występuje w liczbie pojedynczej oznacza jedno ognisko, zaś gdy występuje sformułowanie Wawrzyńcowe Hudy jest ich więcej lub mówimy o imprezie towarzyszącej obrzędowi palenia ogniska lub ognisk.

Wiele jest legend i podań o genezie powstania tego prastarego obrzędu, a oto jedno z nich, które w Ujsolach przekazywane jest z pokolenia na pokolenie:

Dawno temu na całe Ujsoly padł blady strach spowodowany zarazą i chorobą, górale pozamykali się w swoich chałupach i czekali w napięciu co będzie dalej. Nikt nie siał, nie orał i nie wypasał owiec. Posmutniały ujsolskie hale, a wszystkie szczyty w tym Muřcuł, Rycerzowa i Lipowska postarzały się nie do poznania. I zapewne dzisiaj już nie byłoby Ujsół na świecie, gdyby nie najstarszy gazda we wsi, a był to Wawrzyn Sporek. To właśnie on, zmęczony w nocy zasnął i we śnie zobaczył słup ognia buchający od ziemi do nieba. Zerwał się na równe nogi i przebiegł przez puste pola do księdza, aby jemu ten



Schemat Wawrzyńcowej Hudy, fot. z archiwum Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Ujsolach

Wawrzyńcowa Huda

Wawrzyńcowa Huda w Ujsolach (powiat żywiecki) za nami. 4 sierpnia 2018 r. już po raz 40 magiczny ogień rozjaśnił górską wioskę i rozpałił do czerwoności serca i umysły osób biorących udział w tym niecodziennym wydarzeniu. Co to jest i skąd się wziął ten zwyczaj?



Budowa Wawrzyńcowej Hudy w Ujsolach w sierpniu 2018 r.

sen opowiedzieć. Ksiądz zaradził, aby na najwyższych wierchach, o północy zapalić wysokie ognie. Góral Wawrzyn wymyślił, że wbije w ziemię duże pale, poukłada jałowiec, chrust i zapali. Tak też uczynił. Cała wieś podziwiała potężny ogień, niejednen myślał, że to koniec świata i modlili się w strachu. Kiedy o poranku zapały pierwsze koguty, powiał ciepły wiatr i przepędził tę chorobę ze wsi gdzie pieprz rośnie.

Od tego czasu wszyscy Ujsolanie wierzą, że to Święty Wawrzyniec, patron ubogich, święty chroniący przed pożarami i pomagający w chorobach, ochronił ich wieś od zarazy cholery. Źródła historyczne również wspominają o kilku epidemiach cholery nękających tę miejscowość, pomiędzy XVII a XIX w., a więc wspomniany wyżej przekaz ludowy świetnie wpisuje się w prawdę historyczną góralskiej wioski. Na pamiątkę tego wydarzenia w noc Świętego Wawrzyńca z 9 na 10 sierpnia palone były ogniska – hudy, sięgające nawet 30 metrów. Trudno dociekać i szukać odpowiedzi u miejscowych górali od kiedy pali się je w Ujsolach: *Ogniska, w czterech wsiach – Ujsolach, Złatnej, Glince i Sobłówcze, palone były od zawsze. Już nasi dziadowie, wołoscy pasterze kultywowali ten zwyczaj i dbali o to, aby nigdy nie zaginął.*

Wpisany w góralską tradycję, prastary obrzęd palenia wysokich ognisk jest integralną częścią życia i zwyczajów górali z Ujsół. Do niedawna prawie każdy „zarębek” – dawna jednostka osadnicza, miał swoją hudę, bez względu na zmieniające się czasy, nowe trendy czy warunki pogodowe. Przygotowania do tego niecodziennego wydarzenia rozpoczynały się już w połowie lipca. Wtedy to zastępy młodzieńców z danych zarębów wyruszały w las w poszukiwaniu dorodnego jałowca oraz długich na kilkadziesiąt metrów świerkowych żerdzi. Po ścięciu jałowca starannie go suszono, a żerdzi dokładnie strugano z kory. Na miejsce ogromnego ogniska wybierano najczęściej polany, łagodne zbocza gór oraz rozległe pastwiska i kamieńce. Zazwyczaj rejon wybierany przez zarębek był wielokrotnie wykorzystywany przez daną społeczność. Były przypadki, gdy musiano zmienić miejsce hudy, ale zawsze pozostawało ono w granicach terytorialnych gminy Ujsół. Spowodowane to było przede wszystkim brakiem jałowca. Coroczne hudy sprawiały, że zasoby jałowca w danym miejscu siłą rzeczy musiały się wyczerpać, a transport tego surowca z odległych zakątków lasu, wymagał ogromnego nakładu sił i stawał się nieekonomiczny.

W miejscu tym stawiano prymitywny szałas lub zwykłą budę z desek tzw. *okrajków*, w której dyżurowali młodzi górale. Pełnili całodobową straż, aby ktoś z innego zarębka nie podłożył ognia pod konstrukcję, niwecząc mozolną pracę i wystawiając ich na ogólne pośmiewisko. Stawianie hudy trwało parę dni. W planie kwadratu wbijano do ziemi na głębokość ok. 1,5 m (w zależności od wysokości hudy) wcześniej ostrugane cztery żerdzi w rozstawie metr na metr, o średnicy ok. 20-30 cm i wzmacniano je co pół metra poprzecznymi żerdkami tzw. *spongami*. Zdarzały się i trzy żerdziowe szkielety (lecz tutaj rozstaw żerdzi był większy i mierzył nawet do dwóch metrów). Taka właśnie huda była stawiana w rejonie zarębka *u Bednorza* w Ujsolach. Następnie wewnątrz drewnianego szkieletu układano *pasiekę* (chrust), wysuszone jałowce (obecnie świerkowe gałęzie), a na szczycie stawiano *mojki* tzw. wiechy i od niedawna kukłę św. Wawrzyńca. Temu wydarzeniu towarzyszył ciąg przedsięwzięć nieodzownie związanych z tradycją, a podejmowane działania w każdym elemencie były



prześląpane i zaplanowane z aptekarską precyzją. Przy każdej hudzie zawiązywała się tzw. nieformalna rada starszych, która podejmowała kluczowe decyzje i przydzielała obowiązki. Byli to zazwyczaj najstarsi młodzieńcy lub osoby z wieloletnim stażem w budowaniu ognisk. Oni brali na swoje barki odpowiedzialność za ustawienie konstrukcji i wypełnienie jej jałowcem, szczególnie w jej najwyższych partiach, jak również odpowiadali za „bezpieczeństwo” hudy. Każda osoba dokładnie wiedziała co ma robić w danym momencie i za co odpowiada. Dla młodych chłopców był to swoisty survival, bo niejednokrotnie spędzali poza domem parę nocy, gdzie w towarzystwie starszych kolegów przechodzili swoistą szkołę życia. Tu uczyli się rzucania nożem czy siekierą do celu (nie bez kozery herbem gminy Ujsół jest ręka z toporem), tu po raz pierwszy budowali szalas, robili prymitywne prycze, uczyli się samodzielnie rozpalać ognisko, przygotowywać skromne posiłki (placki z blachy czy ziemniaki z ogniska), tu w końcu uczyli się strugać drewniane fujarki (gwizdki) i rzeźbić kije (patyki). Do późnych godzin nocnych przy akompaniamencie heligonki, urządzali różne zabawy i popisywali się sprawnością fizyczną. Tu byli również testowani z odwagi (skoki przez ognisko), wytrzymałości (robienie przysiadów) czy zaradności (dostarczenie ziemniaków na kolację).

W godzinach popołudniowych koło hudy zaczynali zbierać się członkowie danego zarębka, rodziny budowniczych i osoby zaprzyjaźnione z daną społecznością. Palono



Plonąca Wawrzyniecowa Huda w 2018 r.

wtedy małe ogniska i przy dźwiękach heligonki oczekiwano na punkt kulminacyjny jakim było podpalenie hudy. Przy akompaniamencie góralskiej muzyki, donośnym śpiewie i tańcu, hudę podpalano dokładnie o północy (obecnie o godz. 22.00) i bawiono się do białego rana. Zaszczyt podpalenia hudy przypadał najstarszym budowniczym, którzy przy pomocy pochodni podkładali ogień jednocześnie z paru stron konstruk-

cji. Zdarzało się i tak, że dana huda nie dotrwała do wspomnianej nocy św. Wawrzynca i przedwcześnie spłonęła, podpalona przez sąsiadów lub zarębek z pobliskiej wioski. Wtedy oprócz dyshonoru wykluczano to daną społeczność również z rywalizacji, która huda była najwyższa i płonęła najdłużej.

Palenie Wawrzyniecowej Hudy przez poszczególne zarębki zanikło wraz z nadejściem nowego tysiąclecia. Pod koniec lat 90. XX wieku na terenie Ujsół można było zobaczyć jeszcze pięć, sześć płonących ognisk, które rozświetlały pobliskie gronie i przypominały zamierzchłe czasy. Warto dodać, iż zwyczaj ten najdłużej zachował się w samych Ujsolach i kultywowany jest do dzisiaj, ale już nie z takim rozmachem jak kiedyś. Obecnie na terenie Ujsół palona jest tylko jedna Wawrzyniecowa Huda na kamieńcu za estradą amfiteatru. Data palenia tego prastarego ognia dostosowana jest do terminu, w którym odbywa się Tydzień Kultury Beskidzkiej, a więc przełom lipca i sierpnia. Podpalenie Wawrzyniecowej Hudy, zgodnie z tradycją, przypada najstarszemu mieszkańcowi Ujsół noszącemu imię Wawrzyniec, wójtowi, proboszczowi oraz ważnym gościom zaproszonym na tą imprezę. Zdaniem władz gminy „nowa era dla tego niezwykłego obrzędu rozpoczęła się 40 lat temu z chwilą wpisania go do programu Tygodnia Kultury Beskidzkiej; wtedy to został objęty mecenatem Urzędu Gminy i podniesiony do rangi najważniejszego wydarzenia związanego z tradycją Ujsół. ■

Vavrinčova Huda (vatra) je niekoľko metrová konštrukcia z brvien, ktoré sú vyplnené smrekovými konármi, a ktorá po zapálení tvorí obrovské ohnisko. Tento poriadny a obrovský oheň, ktorý vzbudzuje obdiv medzi návštevníkmi a miestnymi goralmi, sa v ľudovom nárečí nazýva ako „huda”- násilný, živelný oheň, ktorý nikto a nič nedokáže zastaviť.

Všetci obyvatelia Ujsoly veria, že to svätý Vavrinec, patrón chudobných, svätec chrániaci pred ohňom a pomáhajúci pri chorobách, ochránil ich dedinu pred epidémiou cholery. Historické záznamy sa tiež zmieňujú o niekoľkých epidémiách cholery, ktorá sužovala toto miesto medzi XVII. a XIX. storočím. Na pamiatku týchto udalostí sa v noci svätého Vavrinca z 9. na 10. augusta páliť ohne - hudy (vatry) dosahujúce výšku až 30 metrov.

Prípravy na túto neobvyklú udalosť sa začínali už v polovici júla. Vtedy sa zástupy mládencov vydali do lesa hľadať urastenú borievku a niekoľko dlhých smrekových žrdí na niekoľko desiatok metrov. Po odpílení bola borievka starostlivo sušená a dôkladne ostrúhaná z kôry. Ako miesta pre obrovské ohne

boli vyberané väčšinou poľany, mierne svahy hôr a rozľahlé pastviny a štrkoviská. Väčšinou bolo vybrané miesto opakované používané danou spoločnosťou. Boli prípady, keď sa muselo zmeniť miesto hudy, ale vždy zostalo v územných hraniciach okresu Ujsoly. Bolo to predovšetkým spôsobené nedostatkom borievky. Každoročné hudy mali za následok, že sa vyčerpali zásoby borievky v danom mieste, a transport tejto suroviny zo vzdialených kútov lesa si vyžadoval obrovské vynaloženie síl a stal sa neekonomickým.

Stavanie hudy trvalo niekoľko dní. V tvare štvorca boli zatĺkané do zeme na hĺbku cca. 1,5 m (v závislosti od výšky hudy) predtým ostrúhané štyri žrde vo vzdialenosti meter na meter a s priemerom cca. 20-30 cm, ktoré boli zosilnené každého pol metra priečnymi žrdami, tzv. sponkami. Bývali aj tri žrdové kostry (ale tu bola vzdialenosť žrdí väčšia a merala až dva metre).

Stávalo sa, že daná huda nevydržala do spomínanej noci sv. Vavrinca a predčasne zhorel, pretože ju zapálili susedia z neďalekej dediny. Okrem vylúčenia danej spoločnosti zo súťaže o najväčšiu a najdlhšie horiacu hudu išlo aj o stratenú časť.

Pálenie Vavrinčovej Hudy zmizlo s príchodom nového tisícročia. Na konci 90. rokov XX. storočia bolo možné na území Ujsol ešte uvidieť päť, šesť horiacich ohňov, ktoré rozžarovali blízku skupinu ľudí a pripomínali dávne časy. Stojí za zmienku, že tento zvyk sa najdlhšie zachoval v samotných Ujsolach a je zachovaný do dnes, ale nie s takým rozsahom ako kedysi. V súčasnej dobe sa v Ujsolach páli len jedna Vavrinčova Huda na štrkovisku za pódium amfiteátra. Dátum pálenia tohto starobylého ohňa je prispôsobený k termínu, v ktorom sa koná Týždeň beskydskej kultúry, a teda na prelome júla a augusta.

Podpálenie Vavrinčovej Hudy, zhodne s tradíciou, vykonáva najstarší obyvateľ Ujsol, ktorý sa nazýva Vavrinec, starosta, farár a významní hostia, ktorí boli pozvaní na túto udalosť. Podľa mestských úradov nová éra pre tento mimoriadny rituál začala pred 40 rokmi v čase, keď bola zapísaná do programu Týždeň beskydskej kultúry; vtedy, keď bol krytý záštitou obecného úradu a bol vyzdvihnutý na úroveň najvýznamnejšej udalosti spojennej s tradíciou Ujsol. ■

Rasy rodzime w skansenie

W jubileusz 60-lecia Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku weszło z gotowym budynkiem drewnianej synagogi (jeszcze trwają prace przy wyposażeniu wnętrza) i zrekonstruowanym sektorem pastersko-hodowlanym.

Ciekawostką jest, że koncepcję tego ostatniego opracował jeszcze w latach 50. XX wieku etnograf prof. Roman Reinfuss, który uznał, że skoro przez wieki ludność obszaru Karpat zajmowała się głównie hodowlą i rolnictwem, nie może tego elementu ich gospodarki zabraknąć w skansenie. Sektor zlokalizowano w płn.-zach., zalesionej części skansenu na powierzchni blisko 2 hektarów. Wykarczowano drzewa, wycięto chaszcze i przystąpiono do tworzenia stada owiec i kóz.

Pierwszy wybór padł na barwną owcę górską będącą rodzimą odmianą starej prymitywnej i licznej grupy rasowej „cakiel” występującej od wieków na terenie Karpat Południowych i części Bałkanów. Na obszar polskich Karpat przywędrowała ona wraz z białą odmianą w czasie przemieszczania się wołosko-ruskich plemion pasterskich wzdłuż łańcucha Karpat. Wędrowki te trwały od XIV wieku i zakończyły się na Bramie Morawskiej w wieku XVI. Po ostatniej wojnie światowej wraz z podjęciem prac nad doskonaleniem białej odmiany cakla przyjęto w Polsce dla całej tej grupy nazwę polska owca górską (vel owca górską). Owce te były utrzymywane przez górali ze względu na barwną, ciemną wełnę i skóry, wykorzystywane do wytwarzania strojów regionalnych lub elementów dekoracyjnych. Niezaprzeczalny jest korzystny wpływ owiec na kształtowanie krajobrazu i jego zachowanie, szczególnie w tak ubogich biotopach jak obszary górskie.

Stado kóz tworzą przedstawicielki kozy karpackiej ze starej polskiej rasy, licznej jeszcze na przełomie XIX i XX wieku na terenach górskich. Została ona wyparta z hodowli w wyniku



Stado barwej owcy górskiej - starej rasy owiec hodowanych na terenie Karpat

arch. IZ Balce

napływu szlachetnych ras kóz. Na początku 2005 r. zostały na terenie Polski odnalezione dwa, może ostatnie, gniazda kozy karpackiej. Kozy te zostały zakupione wraz z przychowkiem i umieszczone w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Zootechniki w Odrzechowej, rozpoczynając tym samym proces odtwarzania rasy. Z ośrodka w Odrzechowej trafiły do Sanoka. Zwierzęta już spędziły zimę w skansenie: kozy w stajni łemkowskiej chyży z Komańczy, natomiast owce w stajennej części chałupy z Królika. Zaaklimatyzowały się, są już pierwsze przychowki.

Budowa sektora, a właściwie jego rekonstrukcja na podstawie zachowanych rysunków i fotografii archiwalnych, potrwa jeszcze kilka lat. W budowie jest stajanka (znana też jako koliba, kołyba - miejsce dla pasterza) z miejscowości Wapienne. Będzie ona w konstrukcji kamiennej, ściany układane są na sucho tzn. tylko z użyciem gliny jako spoiwa. Stajanka będzie miała czterospadowy dach wykonany z drancy. Docelowo w sektorze znajdzie się dziesięć obiektów: szalasy, koliby, koszary i poidła.

Sektor pasterski będzie znakomitym uzupełnieniem obrazu dawnych rusińskich wsi. Wszak pasterstwo stanowiło jedno z głównych zajęć i podstaw utrzymania ludności, zamieszkującej do 1947 r. tereny Bieszczadów i Beskidu Niskiego. ■

Do roku 60. výročia skanzenu Múzeum ľudového staviteľstva v Sanoku vošlo s budovou drevenej synagógy (ešte trvajú práce na vybavení interiéru) a rekonštruovaným pastiersko-chovným sektorom. Zaujímavosťou je, že koncepciu uvedeného spracoval ešte v 50. rokoch 20. stor. etnograf prof. Roman Reinfuss, ktorý vychádzal z názoru, že pokiaľ sa po storočia obyvatelia karpatskej oblasti zabývali hlavne chovom a poľnohospodárstvom, nemôže tento prvok jeho hospodárstva v skanzenu chýbať. Tento sektor bol umiestnený v severozápadnej, zalesenej časti skanzenu na ploche cca 2 hektárov. Výstavba sektora, a následne jeho rekonštrukcia na základe kresieb a archívnych fotografií, potrvá ešte niekoľko rokov, ale už sa tu chovajú zvieratá. Prvá voľba bola farebná horská ovca, ktorá je miestnou odrodou starej primitívnej a početnej skupiny „cakiel“, ktorá sa po storočia vyskytuje na území južných Karpat a časti Balkánu. Stádo kôz sa skladá zo zvierat zastupujúcich staré poľské plemeno, početné ešte na prelomu 20. a 21 stor. na horských územia. ■



Młode kózki karpackie

Waldemar Sosnowski

Zwalczanie zbójnictwa góralskiego

Zbójnictwo w XVII i XVIII na terenie całych Karpat było zjawiskiem masowym. Lokalne władze, borykające się z tym problemem, nie dawały sobie rady w zwalczaniu świetnie zorganizowanych i uzbrojonych burs zbójnickich.

Z urzędu do ścigania przestępców, bandytów, rzeźmieszków - w tym i zbójników, w dawnej Polsce powołani byli starostowie grodowi. Zbójnictwo nie było przejściowym procederem, które mija wraz z rozbiciem danej bursy. Towarzystwa zbójnickie powstawały jak grzyby po deszczu i zdarzało się, że w tym samym czasie na niezbyt rozległym terenie działały nawet dwa, trzy zbójnickie ugrupowania. W miejsce likwidowanych burs powstawały nowe, liczniejsze i bardziej dokuczliwe, z którymi nie mogła poradzić sobie miejscowa szlachta. Dla władz wytchnieniem był jedynie zimowy okres, gdy rodziny zbójnickie zawieszały swoją działalność, a zbójnicy w pojedynkę ukrywali się po wioskach, nie stanowiąc większego zagrożenia.

Zwalczanie zbójnictwa wiązało się z ogromnymi kosztami i ludzkim potencjałem. Trzeba było najmować i opłacać specjalnych ludzi do ścigania i łapania zbójników. Ludzie ci działali tylko przez okres letni, gdy bandy zbójnickie wykazywały największą aktywność. Działali przewencyjnie, rozpoznawczo, tropili swoje ofiary i zmuszali je często do tymczasowego opuszczenia terenu, gdzie operowali i dawali się we znaki lokalnej społeczności. Aby wspomniane działania przynosiły oczekiwany skutek, proceder ten musiał być długofalowy i całoroczny, a to generowało niestety koszty, których nie chcieli zbyt

pokrywać starostowie. Twierdzili oni bowiem, że nie mają pieniędzy na opłacanie sporej armii ludzi walczącej ze zbójnikami, a to w dużej mierze sprzyjało rzemiosłu zbójnickiemu i czyniło z niego dość intratną profesję.

Trochę inaczej sytuacja przedstawiała się w Państwie Żywieckim. *Zarządzenie na wypadek mobilizacji*, będące niejako uzupełnieniem konstytucji wydanej w 1708 r. przez hrabię Franciszka Wielopolskiego, wprowadzało na miasto Żywiec i wszystkie ościennie wioski daninę na rzecz utrzymania *wybrańców*. A to z kolei przyczyniło się do powołania po raz pierwszy stałej służby harniczej do walki ze zbójnictwem, bowiem ludzie skierowani do walki ze zbójnictwem nazywani byli *harnikami*.

Bandy zbójnickie rozrastały się z niebywałą szybkością i działały na coraz to większym terenie, nie uwzględniały granic ani narodowości. Problem był tak poważny, że został dostrzeżony nawet przez najwyższą władzę. W 1600 r. król Zygmunt III kieruje dwa listy, datowane 7 listopada i 1 grudnia, z Nowego Miasta Korczyna do Stanisława Lubomirskiego, starosty grodowego w Nowym Sączu, aby ten bez wyjątku wszystkich opryszków chwycił i z surowością prawa karał. W specjalnym uniwersale datowanym na rok 1624 Zygmunt III, widząc nieporadność na najniższym szczeblu władzy, nakazuje miecznikowi koronnemu, a zarazem staroście lanckorońskiemu Janowi Kiebrzydowskiemu *aby on (...) zbójcom kupić się nie dopuszczał, skupione imał i okrutnie karać rozkazał, inkwizycje, gdzieby się przechowywali, pilnie czynił, także i na tych, którzy ich ostrzegają, żywności, armady i inszych potrzeb onych dodają, żeby animadwertował*. W 1628 r. jeszcze raz apeluje do starostów, podstarościch i wszystkich urzędników miejskich pisząc do nich w mandacie, że *swawolni rozbójnicy zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Nie zważając na srogość prawa, gwałtownicy ci rozbijają po drogach, zabierając przemocą towary, konie i wszelkie dostatki kupcom, furmanom i ludziom (...). Swawola nie może wziąć góry*

nad prawem (...) każdy rozbój musi być ukarany. Powołani do tego urzędnicy winni rozbójników chwycić, wsadzać do więzienia i sądzić zgodnie z przepisami prawa. Ktokolwiek by zaniechał ścigania karanie rozbójników, ten będzie pociągany do odpowiedzialności.

Bezradna szlachta nękana zbójnickimi napadami, postanawia wziąć sprawy w swoje ręce, choć wiązało się to ze sprzeciwem urzędu starosty. Oczywiście nie wszędzie, wyniki obrad sejmikowych nie były na tyle silne w poszczególnych regionach, aby zaryzykować otwarty konflikt z magnaterią. I tak w Ziemi Halickiej dalej głównym organem zwalczającym zbójnictwo był urząd starosty, a szlachta tylko wspierała go radami i datkami, natomiast w Ziemi Sanockiej do głosu doszła szlachta, która całkowicie przejęła władzę nad walką z tołhajami. Szlachta sanocka powołała do obrony przed opryszkami straż zbrojną tzw. *smolaków*, a pierwszym szlachcicem, który podjął skuteczną walkę ze zbójnikami w Bieszczadach był Piotr Bał.

Wspomniani wyżej ludzie, najmowani i opłacani przez władze do walki ze zbójnikami byli potocznie zwani harnikami. Jak twierdził ksiądz Sygański słowo wywodziło się od niemieckiego harnisch i oznaczało zbrojny. *Była to zbrojna straż bezpieczeństwa, powiatowa zwykle, dzisiejsi gens d'armes. Ale byli też harnicy muszyńscy, lubowelscy, nowojowscy, którzy przeważnie ścigali, łapili lub chwyтали zbójców.*

W laudach czy aktach grodzkich spotykamy również inne określenia: *ludzie pieniędzy lub służebni*, to żołnierze górcy czyli *milites montanicorum*, pacholcy prezydialni czyli *milites praesidiarorum*, pacholicy, a także *wybrańcy*. Ta ostatnia nazwa często obok *harników* pojawia się w *Dziejopisie żywiecki* Komonieckiego. Na Węgrzech *harnicy* nazywani byli *stolicznymi*, zaś w folklorze ludowym społeczność wiejska wołała na nich *łapace* lub *łapacze*.

Pierwsze wzmianki o *harnikach* możemy znaleźć w uchwale szlachty zatorskiej i oświęcimskiej z 1620 r. Jest to zapis sta-

Od lewej: Lauda sejmiku zatorskiego z lat 1624-1670; Lauda sejmiku zatorskiego z 1635 r., zbiory Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej



nowiacy o dobrowolnym jednorazowym poborze z lanu na rzecz zniesienie angarii zbójców i gwałtowników. Służebnych ludzi na tę potrzebę przyjąć – taki z kolei zapis znajdujemy w konstytucji sejmowej pozwalającej staroście oświęcimskiemu użyć najemnych ludzi do walki ze zbójnikami, zaś w laudum sejmiku zatorskiego z 30 maja 1624 r. czytamy: *W co, iż trudno bez ludzi pieniędzy potrzebować, na sposobienie i zaciąganie ich dwa pobory z szosami i czopowym jednym na zjeździe terażniejszym pozwoliliśmy.* W laudach zatorskich wzmianki o *harnikach* znajdujemy również w latach: 1649, 1650, 1655, 1658 i 1669. *Harnicy* powoływani byli także w innych rejonach Karpat. W Bieczu w 1655 r., także w powiecie śląskim, czchowskim czy w województwie ruskim. Ciekawa ich prezentacja odbyła się w grodzie sądeckim w 1734 r., gdzie z imienia i nazwiska przedstawiono 37 *wybrańców*. Dwa lata później w grodzie sądeckim w rejestrze *harników* odnajdujemy 30 nowych służebnych, a pod rokiem 1740 możemy przeczytać taki zapis: „*Regest pacholków alias harników dla defensywy i bezpieczeństwa powiatu sądeckiego od województwa krakowskiego destynowanych, to jest na ugomienie i łapanie buntowanych na życie i fortunę ludzką czatujących albo rozbojem bawiących się ludzi i do ś. sprawiedliwości pro executione onych pro poenis za takowy występki wzwyż mianowany oddawać przez jegomości pana Karola Mielkowskiego rotmistrza od prześwietnego województwa krakowskiego vi gore laudi Prosovicensis anno praesenti 1740 nad pomienionemi harnikami obranego i distinowanego spisany w ten sposób:*” – i tu pojawia się lista z 26 nazwiskami *harników*. Kolejne lata to ciągły nabór do zbrojnej służby. I tak w 1746 r. w powiecie sądeckim powołano ich 23, a 1756 r. grupa ta powiększyła się o 27 nowych ludzi.

Nadzór nad *harnikami* sprawował starosta, choć sam nie dowodził zbrojnym ramieniem. Zdarzało się niekiedy, że naczelnym zwierzchnikiem *wybrańców* zostawał magnat wybierany przez szlachtę na sejmiku ziemskim. To oni decydowali o ilości *harników*, czasie ich rekrutacji, podejmowali ważne i kluczowe decyzje dotyczące sposobu zwalczania zbójnictwa i ponosili konsekwencje za wynik tego zwalczania. Oczywiście teoretyczne, bo nikt w praktyce tego nie robił i z reguły błędne decyzje uchodziły im płazem. Stan społeczny z którego się wywodzili, wręcz zabraniał im zadawania się z pospółstwem, dlatego też starosta dowodził swoimi *harnikami* przez swe starsze. Starsze to osoby bezpośrednio dowodzące *wybrańcami* i są tutaj wymienione według rangi: rotmistrz, porucznik, hetman, podhetman i dziesiętnik. Rotmistrz to osoba stanu szlacheckiego, mianowana przez starostę lub wojewodę krakowskiego, a w wyjątkowych sytuacjach wybierana na sejmikach przez szlachtę. Do jego obowiązków należało *okazywać harników*



Zofia Stryjeńska, *Harnasie*, widokówki z kolekcji Rafała Grosza

przed starostą raz w roku lub raz w miesiącu (uzależnione było to od woli poszczególnych starostw). Dodajmy, iż przy tej okazji wpisywano do ksiąg grodzkich rejestry *harników*. Porucznik to niższy rangą starszy, również szlachcic, zastępujący rotmistrza, zaś właściwym dowódcą *harników* był hetman. Człowiek pochodzenia chłopskiego, odważny, budzący zaufanie, mający autorytet u podwładnych i świetnie orientujący się w terenie. Jego pomocnikami byli podhetmani, którzy podobnie jak on wywodzili się ze stanu chłopskiego, a karierę rozpoczynali od zwykłego *harnika*. Byli jeszcze dziesiętnicy, to osoby stojące na czele każdej grupy składającej się z dziesięciu *wybrańców*. Takie właśnie dziesięcioosobowe drużyny przeszukiwały teren, a w momencie natrafienia na jakikolwiek ślad zbójników parę grup łączyło się w jedną całość i pod dowództwem rotmistrza podejmowało konkretne działania.

Harnicy rekrutowani byli przez hetmana na podstawie listów harnicznych, wydawanych przez starostów. Kandydaci na stanowisko *wybrańca* musieli pochodzić co najmniej z kilku wiosek i posiadać pewne walory niezbędne do *piastowania tego stanowiska*. Przeważnie byli to chłopci z przeszłością zbójnicką, posiadający glejty darowania winy. Chcąc odkupić swoje nikczemne uczynki z przeszłości, decydowali się na ściganie swoich dawnych towarzyszy w imię dziejowej sprawiedliwości. *Bieszcza*, czyli *Beskid*, *pielesz beskidników* (...) roił się od zbójców, z ruska zwanych *oberyszkami*, *opryszkami*, którzy podczas (...) wojen nieraz wstępowały w szeregi wojska lub *harnictwa*, tj. *straży bezpieczeństwa*. Ale nie brakowało i takich, którzy w szeregi *harników* wstępowali z zemsty czy chciwości. Przeświadczeni o wysokim żołdzie i niewyobrażalnych profitach pochodzących z łupów, skazywali się na społeczną banicję. Dodaj-



my, że zbójnickie łupy winne być zwrócone właścicielom, ale w rzeczywistości spora ich część pozostawała przy *harnikach*. W praktyce ich żołd, zwany *lenikiem* lub *stawnem* był bardzo niski w stosunku do pracy jaką wykonywali i poniekąd rekompensowali to sobie zbójnickimi łupami.

Wybrańcy nie cieszyli się szacunkiem wiejskiej społeczności. Nadużycia towarzyszące podczas rewizji wiejskich gospodarstw w poszukiwaniu zbójników oraz rozboje czynione po karczmach, nie przysparzały im zwolenników. Zbójnicy zaś, którzy z reguły unikali rozlewu krwi, uważali *harników* za swoich najgorszych wrogów i zabijali ich bez litości. Mieszczanie oraz szlachta również nie pałała do nich platoniczną miłością. Szczególnie ci drudzy, którzy musieli pokrywać dodatkowe koszty związane z ich wybrykami i przymykać oczy na hulaszczy tryb życia, a niekiedy



Zbójnicka Kapliczka w Zawoi Policzne



Bronisław Gembarzewski, *Oficer wyższy pułku kirasjerów na marszu, Warszawa 1905 r.*

nawet na mordy czynione na bezbronnej ludności. (...) na Juszczynie w karczmie będą, choć ich częstowano, a oni uczyniwszy hałas, w którym ludzie siedmioro do śmierci zabili. (...) że starosta lanckoroński wypłacił rodzinom zabitych po 42 zł za głowę.

Pojmanych żywcem zbójników wybrańcy odstawiali do wyznaczonych miast, gdzie odbywał się sąd i egzekucja, zaś zastrzelonym podczas ucieczki *harnicy* odcinali głowy i prezentowali starostom, jako dowód dobrze wykonanej pracy. Zbójcę *harnicy* ślepiąc go zastrzelili aż do śmierci, którego głowę uciętą tu do Żywca na prezent panu przynieśli, a tam tułów zostawili, którą głowę pod szubienicami zagrzebano.

Władza nie radząc sobie ze zbójnikami, wprowadzała szereg pomocniczych sposobów, aby skutecznie walczyć z narastającym problemem. Wprowadzono obowiązek ścigania zbójników przez ludność i kontrolę ludzi luźnych i obcych: *Postanawia więc laudum, że wówczas do pomocy w ściganiu i łapaniu zbójników muszą ruszyć bez wszelkiej wymówki i zwłoki mieszkańcy najbliższego miasteczka czy wsi. (...) O napadzie zbójniczym, podaną bądź przez napadniętego, bądź przez świadka napadu, miała ludność ruszyć za zbójnikami i chwycić ich. Zaalarmowana wieś czy miasteczko wyruszając w pościg winny dać znać o napadzie zbójników następnej wsi lub miasteczku, którzy mieszkańcy mieli czynić to samo, co poprzednicy.*

Alarm o nadejściu zbójników miał być wszczynany przez bicie w dzwony, a gdy we wsi nie było kościoła czy dzwonnicy, chłopcy winni byli zaopatrzyć się w dzwoneczki. Po wsiach ustanowiono również instytucję przysiężnika. Było ich trzech, zawsze wójt i dwóch *dobrych i niepodejrzanych* ludzi dobieranych z gromady przez pana. Mieli odegrać niebagatelną rolę w odcięciu zbójników od ludności wiejskiej, stać na straży dobrego wizerunku wsi i udzielać opinii sądowi podczas rozpraw. Kolejnym posunięciem władz był dekret stanowiący o całkowitym zakazie

pomocy zbójnikom przez ludność wiejską, urzędników miejskich i grodzkich, a nawet szlachtę. Występki takie miały być surowo karane – *karani być mają na gardle* i choć nie znamy wypadku takiego ukarania szlachcica, to w woj. ruskim dzierżawcy wsi *Wisłoka Gruszeccy* skazani zostali na banicję z powodu niewydania zbiegłych do tej wsi zbójców. Za podobne przestępstwo nałożono banicję na Dominika Sulatyckiego.

Podczas gdy odbiór broni góralom w danej sytuacji wydawał się czymś właściwym i bardzo pożądanym, to całkowicie zaskakującym i desperackim ruchem była w 1662 r. powzięta przez szlachtę uchwała o pospolitym ruszeniu przeciw zbójnikom. Można powiedzieć, że znając podejście szlachty do wszelkich posunięć, które miały być ich udziałem oraz opieszałość jaką wykazywali w każdym działaniu, z góry skazywało uchwałę na niepowodzenie. A jednak odnotowano przypadek schwytania zbójnika przez zaalarmowaną szlachtę. W cztery lata po wprowadzeniu tego dekretu w ręce sprawiedliwości wpadł Wojciech Klimczak, który został stracony w Oświęcimiu.

Należy wspomnieć jeszcze o prywatnym, indywidualnym zwalczaniu zbójnictwa czynionym przez magnaterię i dostojników ziemskich. *Jeżeli włości jego nawiedzane były przez zbójników, pan, nie oglądając się na konstytucje sejmowe, uniwersały królewskie, działalność starostów grodowych, uchwały sejmików ziemskich i postawę panów-braci mógł na własną rękę poczynić odpowiednie kroki przeciw zbójnikom.*

Schylek zbójnictwa to okres panowania monarchii austriackiej na ziemiach utworzonej przez nich Galicji, która do zwalczania zbójnictwa wykorzystywała wojsko. Przekonał się o tym hetman zbójnicki Proćpak z Kamesznicy, którego żołnierze pojмали i za pomocą *standrechty* – sądu doraźnego osądzili. O wykorzystaniu oddziałów wojskowych wspomina również Franz Klein, który w *Pamiętnikach* tak opisuje udział oddziału kirasjerów i jednostki piechoty w starostwie nowotarskim: *Środki te zaprowadziły wprawdzie bezpieczeństwo, ale tylko na krótki czas. Z odejściem wojska złoczyńcy wrócili znowu do swoich dawnych schronisk, to jest w Tatry.* I choć władza miała się różnych środków, by położyć kres zbójnic-

Z urądu na stíhanie zločincov, bandítami, kriminálnikov - vrátane zbojníkov, boli dávno v Poľsku vymenovaní hradní starostovia. Zbojníctvo nebolo prechodným procesom, ktoré pominulo po rozbití skupiny. Zbojnícke spoločenstvá vyrastali ako huby po daždi a stalo sa, že na neveľkom území pôsobili zároveň dokonca dve, tri zbojnícke skupiny. Namiesto zrušených skupín sa objavili nové a viac znepokojujúce, s ktorými si nemohla poradiť ani miestna šľachta. Orgány si oddýchli len počas zimného obdobia, kedy zbojníci nepracovali, po jednom sa schovávali v dedinách, bez toho aby boli väčšou hrozbou.

Boj proti zbojníctvu bol spojený s obrovskými nákladmi a ľudským potenciálom. Bolo nutné najat' a zaplatiť špeciálnych ľudí na naháňanie a zabíjanie zbojníkov. Títo ľudia konalí len v letnom období, kedy boli zbojníci najaktívnejší.

Zbojnícke skupiny rástli s neuveriteľnou rýchlosťou a pôsobili na čoraz väčšom území. Problém bolo natoľko závažný, že sa ním začala zaoberať najvyššia vláda. V roku 1600 kráľ Žigmund III. poslal listy Stanislavovi Lubomirskemu, starostovi Nowego Sącza, aby bez výnimky, boli všetci zbojníci chytení a potrestaní podľa zákona.

Bezmocná šľachta sužovaná zbojníckymi útokmi sa rozhodla vziať veci do vlastných rúk. Sanocká šľachta vymenovala ozbrojenú stráž na obranu pred násilníkmi. Ľudia, najatí a platení úradmi, ktorí bojovali proti zbojnikom, sa ľudovo nazývali *harnikami*. Neboli veľmi obľúbení vo vidieckej spoločnosti. Zneužívania správdzajúce kontroly vidieckych domácností pri hľadaní zbojníkov a nepokoje v krčmách si nenašli svojich stúpencov. Zbojníci, ktorí sa zvyčajne vyhýbali prelievaniu krvi, ich považovali za najhorších nepriateľov a zabíjali ich bez milosti.

Chytení živí zbojníci boli prevedení do miest, kde sa konal súd a exekúcia, a zastreleným zbojníkom pri pokuse o útek *harnicy* odrezávali hlavy a ukazovali ich starostom ako dôkaz dobre vykonanej práce.

Úpadok zbojníctva bol v období vlády rakúskej monarchie na nimi vytvorenej oblasti Haliče, ktorá v boji proti zbojníctvu používala vojsko. A hoci vláda prijala rôzne opatrenia, ktoré mali skoncovať so zbojníctvom a jeho skutkami, tak toto remeslo sa malo dobre ešte po celú desaťročia. ■

Bibliografia:

Akta sądu kryminalnego Kresu mu-szyńskiego (1647-1765), Kraków 1889.

Akta spraw zločynców miasta Żywca z lat 1589-1782. Rks Bibl. Jagiel. Nr 1106.

Komoniecki A., *Dziejopis żywiecki*, Żywiec 1937.

Ochmański W., *Zbojnictwo góralskie*, Warszawa 1950.

Zborowski J., *Pieśń o standrechcie i Proćpakowej bandzie w roku 1795*, Lud 1929.

Zwierzęta w Karpackiej Troi

Dzięki realizacji przez Muzeum Podkarpackie w Krośnie projektu „Archeologia żywa jako unikatowy produkt turystyki kulturowej Karpat” Skansen Archeologiczny Karpacka Troja w Trzcinicy wzbogacił się o nowy sektor poświęcony hodowli i uprawie. Powstały już poletka rolnicze, stodoła i dwie stajenki, w których hodowane będą takie zwierzęta, jakie towarzyszyły ludziom w tym regionie w epoce brązu i wczesnego średniowiecza.

Na ziemi dzisiejszej Polski udomowione zwierzęta dotarły wraz z ludnością neolitycznych kultur wstęgowych, a na Podkarpacie wraz z pierwszymi rolnikami kultury pucharów lejkowatych. Tereny karpackie u schyłku epoki kamienia zamieszkiwała pasterska ludność kultury ceramiki sznurowej, która na odlesionych przez poprzedników obszarach wypasała wielkie stada kóz, owiec i bydła. Ludność grupy pleszowskiej, zamieszkująca pierwszą osadę obronną w Trzcinicy, hodowała świnie domową i bydło oraz kozy i owce, rzadko występował pies i koń. W gospodarce hodowlanej ludności kultury Otomani-Füzesabony zdecydowanie dominowało bydło i świnia oraz koza i owca. W niewielkiej ilości występował także koń i pies. W okresie wczesnego średniowiecza zdecydowanie dominowało bydło, świnia domowa i owca lub koza. Bardzo niski udział miał koń i pies. Także u dawnych Słowian hodowla zwierząt odgrywała bardzo ważną rolę.

W sektorze hodowlanym Skansenu Archeologicznego Karpacka Troja w Trzcinicy można już zobaczyć przedstawicieli kilku ras rodzimych. **Owca wrzosówka** posiada cechy pierwotne i jest najstarszą rasą owcy domowej w Polsce, dobrze przystosowaną do warunków życia na naszej szerokości geograficznej. Rasa ta była szeroko rozpowszechniona na terenie Polski, ale w XX wieku wyparta została przez szlachetne rasy owiec, posiadające lepsze warunki użytkowe oraz białą wełnę. Podobne owce hodowali dawni mieszkańcy trzcinickich grodów.

Kolejny przedstawiciel sektora to **konik polski**, autochtoniczna, posiadająca wiele prymitywnych cech, rasa polskiego konia domowego. Charakteryzuje się ona dobrym przystosowaniem do trudnych warunków hodowlanych, długowiecznością i odpornością na choroby. Konik polski posiada cechy upodabniające go do dzikiego konia tarpana, takie jak wzrost, umaszczenie, pręga przez grzbiet, kształt głowy i linia tułowia. Rasa ta została wyselekcjonowana w okresie 20-lecia międzywojennego dzięki staraniom Tadeusza Vetulaniego z tzw. koników biłgorajskich, które według przekazów miały być hodowanymi przez rolników z okolic Biłgoraja potomkami dzikich tarpanów pochodzących ze zwierzyńca Zamoyskich. Są to zwierzęta najbardziej podobne do koni



Zrekonstruowana zagroda w sektorze hodowlanym w Skansenie Archeologicznym Karpacka Troja

używanych przez mieszkańców Trzcinicy w początkach epoki brązu i w okresie wczesnego średniowiecza.

Stara, prymitywna, rodzima rasa kozy domowej to **koza karpacka**, która charakteryzuje się dobrym przystosowaniem do warunków życia w górach, posiada dużą odporność na choroby i ma niewielkie wymagania żywieniowe. Polska biała koza karpacka jest częścią karpackiej populacji tych zwierząt, występujących głównie w swojej wielobarwnej odmianie na terenie całego masywu karpackiego. Liczna w wieku XIX, w pierwszej połowie XX wieku została wyparta przez szlachetne rasy kóz. Proces ten doprowadził do tego, że koza karpacka została wraz z dwoma innymi rodzimymi rasami kóz (sandomierską i kazimierską) uznana za wymarłą. Kilka lat temu odnaleziono dwa, najprawdopodobniej ostatnie gniazda tej rasy w Polsce i od tego momentu trwa jej restytucja. Jest ona najbardziej zbliżona do kóz hodowanych przez ludność żyjącą w początkach epoki brązu w Trzcinicy i przez Słowian.

Znajdziemy tu także przedstawicieli najstarszych opisanych ras bydła domowego, czyli **szkockiego bydła górskiego**. Rasa ta charakteryzuje się dobrym przystosowaniem do ekstremalnych warunków klimatycznych i środowiskowych. Zwierzęta te dobrze wykorzystują słabej jakości pastwiska oraz posiadają małe wymagania co do pielęgnacji. Część jej pożywienia stanowią liście i gałązki drzew, przez co wypasy bydła szkockiego zapobiegają sukcesji lasu. Podobnie wyglądem bydło hodowała ludność grupy pleszowskiej, kultury Otomani-Füzesabony i Słowianie.

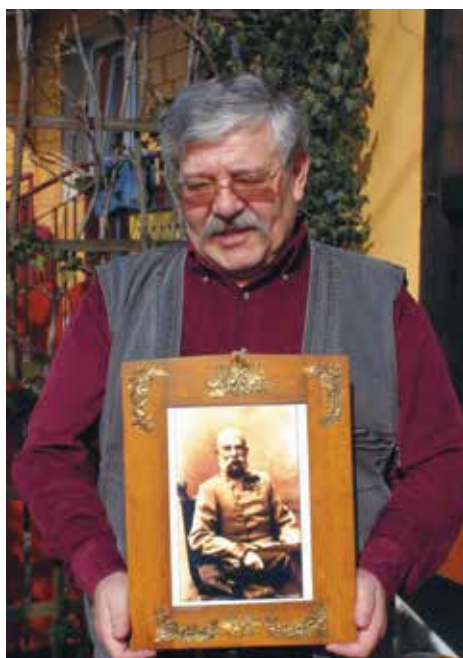
Kolejną starą, pochodzącą z Węgier, prymitywną rasą bydła domowego jest **węgierskie, długorogie bydło szare**. Bydło tej rasy charakteryzuje się dużą odpornością, łatwością adaptacji, wyjątkowej jakością mięsem. Woły są niezwykle silne i wytrzymałe, co powodowało, że były wykorzystywane do kilkunastogodzinnej pracy dziennie. Bydło rozpowszechnione było na trawiastych równinach Wielkiej Niziny Węgierskiej, gdzie wypasano je w wielotysięcznych stadach, przeganianych następnie na targi. Było też masowo wypasane latem na poloninach Karpat Wschodnich. ■

Vďaka realizácii Podkarpatským múzeom v Krosne projektu Archeologického skanzenu Karpatská Trója v lokalite Trzcinica sa obohatil o nový sektor venovaný chovu zvierat a práci na poliach. Už vznikli polia, stodoła a dve maštale, v ktorých sú chované také zvieratá, ktoré ľudia v tomto regióne chovali v dobe bronzovej a v skoro stredoveku. Je to možné vďaka zástupcom niekoľkých plemien. Ovca wrzosówka má pôvodné vlastnosti a je najstarším plemenom ovce domácej v Poľsku. Poľský koník je autochtónny, má veľa primitívnych vlastností, plemeno poľského koňa domáceho. Staré miestne plemeno kozy domácej je koza karpatská. Nájdeme tu aj zástupcov najstarších z nami uvádzaných plemien miestneho hovädzieho dobytku, to je škótskeho horského dobytku a dlhorožného maďarského stepného dobytku. ■

Jak cesarz Franciszek Józef I wpłynął na rozwój amerykańskiego pop-artu

Miłośniwie nam swego czasu panujący w królestwie Galicji i nie tylko cesarz Franciszek Józef I, o którym moi dziadkowie wyrażali się z wielkim szacunkiem i którego portret wisiał w tym samym rzędzie, co i obrazy świętych, walnie przyczynił się do rozwoju amerykańskiego pop-artu.

Od Jańskich do Czertyżnego droga biegnie starym, austriackim gościńcem. Na odcinku pomiędzy Lipowcem a Czeremchą nic a nic nie zmieniło się od 100 lat, no może tylko trochę głębsze są koleiny. Przydrożne kapliczki, jak dawniej, strzegą podróżnych, żeby jakowyś błąd się ich nie czepił. Tę drogę zbudowali Austriacy pod koniec XIX wieku, gdy władali Galicją i Słowacją, żeby mieszczanom Jańskich



Autor z dziadkowym portretem cesarza Franciszka Józefa I

Andrzej Potocki – pisarz, dziennikarz, autor reportaży telewizyjnych. W TVP ukazało się ponad czterysta jego filmów i reportaży. Autor ponad dwudziestu książek o tematyce regionalnej, prezentującej m.in. dorobek kulturowy i historyczny polskich Bieszczadów oraz obszaru pogranicza.

i okolicznych wsi ułatwić dojazd do stacji kolejowej w słowackich Medzilaborcach, skąd mogli już wyruszać w szeroki świat.

Dawniej po tej i po tamtej stronie Beskidu były ruskie wsie, zamieszkane przez Łemków. Wszyscy oni porozumiewali się rusińską mową, modlili się w cerkwi greckokatolickiej, a i spokrewnieni byli ze sobą. Po polskiej stronie mieszkali Warchołowie i Zawadzcy, a po tamtej Varholowie i Zavadcy. Odwiedzali się wedle potrzeby i woli. Do sąsiedzkich spotkań najczęściej dochodziło na odpustach i jarmarkach.

Tą drogą przez przełęcz Beskid na Czertyżnem uciekał swego czasu ze Słowacji Ondrej Varhol z Mikovej, który zdezerterował z cesarskiego wojska. Ożenił się z Julią z tej samej wsi. Znali się od dziecka, to i nie było na co dłużej czekać. On miał dwadzieścia lat, ona siedemnaście. Był rok 1909. Rodzice nie byli temu przeciwni i wyprawili wesele. Ich pierwsze dziecko – córka Justyna – umarło w 1913 r. A potem zaczęli brać młodych mężczyzn do wojska. Trzeba było żonę zostawić, mundur przywdziać na parę lat, a może nawet pójść na zatracenie, bo cesarz wymyślił sobie wojnę, która niebacznie przemieniła się w światową. Po kilku miesiącach, kiedy ciężkie walki trwały w Beskidzie i jego oddział Rosjanie roznieśli na bagnietach, zdezerterował. Wrócił po kryjomu do Mikovej, zrzucił z siebie wojskowy szynel, przebrał się w cywilne łachy, posiedział jakiś czas w ukryciu i pewnej nocy ruszył przez Czertyżne do Galicji. Toż to była zaledwie jedna mila.

W Lipowcu od swojego krewniaka wziął urzędowy dokument, że on tutejszy Rusin i dalej przez ruskie wsie doszedł do Sanoka. Tam u Żyda kupił urzędowy papier zezwalający mu na wyjazd do Ameryki. Musiał tylko dostać się do Gdańska

na okręt. W Ameryce robotę miał zapewnioną, bo w kopalniach węgla w Appalachach pracowało wielu jego ziomków.

Kiedy już tam dojechał i dostał tę robotę, i skończyła się ta straszna wojna, opłacił swojej żonie Julii bilet z Gdańska do Ameryki i wysłał list, żeby czym prędzej przyjeżdżała. List doszedł do Mikovej, a w nim męzowskie błogosławieństwo i wezwanie. Poszła do popa, a ten literalnie wszystko,



Andrzej Potocki (5)

Krzyż na granicy polsko-słowackiej, na przełęczy Beskid



Polska Straż Graniczna na przełęczy, przy krzyżu na przejściu granicznym Czertyżne-Czeremcha



Czeremcha, tak wyglądała wieś jak szła przez nią Julia Warchola w drodze do Gdańska



Nieistniejąca cerkiew w Lipowcu fot. zbioru Paweł Kusał

co było napisane, odczytał. Wszelako trzeba było różne konieczne dokumenta załatwić, bo dawniej po obu stronach Beskidu było Cesarstwo Austro-Węgierskie, a teraz już tam Polska, a tu Czechosłowacja.

Obawiała się tej podróży w nieznane, ale przecież jak tu zostać, kiedy Ondrej tam. Ani ona panna, ani wdowa, a już za rok trzydzieści lat jej stuknie. Trzeba jechać. Tobolek na drogę spakowała w płachcinkę, żeby na plecy zarzucić. A w nim parę bochnów chleba, parę pości solonej słoniny i kilka osełek owczych serów wędzonych, i zdjęcie Ondreja w wojskowym mundurze. Całe życie minęło jej w Mikovej, a tu taka podróż. Do cerkwi poszła, Bogu w opiekę się oddała, ojca i matkę pożegnała, trzewiki na ramię zarzuciła i w drogę boso ruszyła.

Przez Czertyżne, Czeremchę, Lipowiec, Jaśliska ku Rymanowowi... Wieczór miał się już ku końcowi, jak schodziła ze Szklarskiej Góry. Zanocowała w kapliczce przed Królikim Wołoskim. Kapliczka obszerna, ku wygodzie podróżnych, kiedy jaka nawałnica albo noc ich zastanie.

A potem już dalej, już przez polskie wsie i miasta. Sześć tygodni szła do tego Gdańska. I tylko jak przechodziła przez miasta, buty obuwała, a tak to cały czas boso, ponad 700 kilometrów. Bywało,

dobrzy ludzie ulitowali się nad jej losem i dali nocleg w stodole, czasem jakiej ciepłej strawy, ale przecież i w polu nocowała pod jakim brogiem albo tylko kopką siana i cały czas pomiędzy obcymi, co rusińskiej mowy nie bardzo rozumieli. Ale przecież doszła do tego Gdańska, odczekała parę tygodni w porcie na ten swój statek i dopłynęła do tej Ameryki.

Zmarnowała ją ta podróż, zbiedziła strasznie, że jej Ondrej ledwie ją poznał. Najważniejsze jednak, że znów byli razem, jak mąż i żona, na dobre i na złe. On też był zmarnowany. Robota w kopalni węgla w Pittsburgu pierońsko ciężka była. Dla takich jak on i jemu podobnych, czy to Rusinów, czy Polaków, innej nie znalazł.

Rok później urodził im się pierwszy syn, Paweł, potem za trzy lata Jan i znów po trzech latach Andrzej. W dokumentach zapisano ich po amerykańsku: Paul, John i Andrew, a nazwisko urzędnik zapisał jako Warhol, tak jak słyszał. I tak już zostało.

W domu mówili po rusińsku, chodzili w każdą niedzielę i święto do cerkwi, żyli biednie, nieraz bardzo biednie. Któż mógł wtedy przypuszczać, że Ondrejko Varchol z czasem przejdzie do historii sztuki jako Andy Warhol. Ani Ondrej, ani Julia nigdy już nie odwiedzili swoich rodzinnych stron. Julia zmarła, mając prawie 80

lat, w pół wieku po tym, jak przeszła na piechotę te 700 kilometrów, by wreszcie po sześciu latach rozłąki znów wtulić się w ramiona swojego Ondreja.

Kiedy będziecie w Lipowcu i miniecie ruinę dawnego pegeeru, idąc drogą do nieistniejącej już wsi Czeremcha, spotkacie przy drodze rozłożystą lipę, a tuż przy niej kapliczkę. Spoczywając w jej cieniu, pomyślcie o samotnie wędrującej Julii, o jej wielkiej miłości i odwadze. ■



Kapliczka w Króliku Wołoskim, w której może nocowała Julia

Od Jaślisk do Czertyżnego vedie cesta starou, rakúskou cestou s ubitým povrhom.. Touto cestou cez priesmyk Beskýd na Czertyžnem utekal svojho času Slovák Ondrej Varhol z Mikovej, ktorý dezertoval z cisárskej armády. Oženil sa Júliou z rovnakej dediny. On mal 20 rokov, ona 17. Bolo to v roku 1909. Rodičia tomu nebránili a prichystali svadbu. O niekoľko rokov neskôr – v roku 1914 - začali brať mladých mužov do armády. Po niekoľkých mesiacoch jeho pluk rozbili Rusi a on dezertoval. Vrátil sa potajomky do Mikovej, preoblekol sa do civilného oblečenia, posedel nejakú

dobu v úkryte a raz v noci odišiel cez Czertyžne do Haliče. Potom sa musel dostať do Gdańska na loď. V Amerike mal zaručenú prácu, pretože v uhoľných baniach v Apalačských vrchoch pracovalo mnoho jeho známych. Potom, čo tam prišiel a dostal prácu, a skončila sa tá strašná vojna, kúpil svojej žene Júlii lístok z Gdańska do Ameriky a poslal list, ab yčím skôr prišla. Júlia sa obávala tejto cesty do neznáma, ale ako tu má zostať, keď je Ondrej tam. Musí ísť. Zabaliť si tašku na cestu. Do Gdańska išla šesť týždňov. Len keď išla cez mesto, tak si obula topánky, inak

išla celý čas naboso, viac ako 700 kilometrov. Táto cesta ju tak vyčerpala, že ju Ondrej sotva spoznal. Ale opäť boli spolu ako muž a žena, v dobrom a v zlom. O rok neskôr sa im narodil prvý syn, Pavol, potom o tri roky Ján a znovu po troch rokoch Ondrej. V dokumentoch boli zapísané po americky: Paul, John i Andrew a priezvisko úradník napísal Warhol, tak ako ho počul. A tak to už zostalo. Doma hovorili po rusińsky, každú nedeľu a vo sviatky chodili do kostola, žili v biede, často vo veľkej biede. Kto by to bol povedal, že Ondrejko Varchol sa nakoniec zapíše do histórie umenia ako Andy Warhol. ■

Dla jednych Bieszczady to góry. Dla innych dzikość i wolność. Kolejni odnajdują tu spokój i samotność. Ostatnia grupa to ci, których zauroczyło wszystko i pozostali na tu zawsze. Bolącą „zadrą” są tu w Bieszczadach ślady przeszłości - po ludziach, którzy mieszkali tu przed wojną. Tamte Bieszczady to przepadła Atlantyda, której już nikt i nigdy nie zdoła wskrzesić ani nawet opowiedzieć. W tym zaginionym świecie żyli obok siebie, ale przecież także razem, rusczy górale zwani Bojkami, Żydzi, wśród których przeważali chasydzi, polska szlachta zagrodowa, osadnicy niemieccy gospodarujący tu na roli od siedmiu pokoleń i Cyganie/Romowie mieszkający na obrzeżach wielu wsi. I każdy z nich był tutejszy, czyli swój.

Andrzej Potocki, *Zaginiony świat bieszczadzkiego kresu: Bojkowie, Żydzi, Polacy, Niemcy i Cyganie*, Wydawnictwo Carpathia, 2017



Książka ma charakter etnobotaniczny. Przystępnie opisuje związki człowieka ze światem dzikich roślin, ogniskując się na ludach zamieszkujących Karpaty i Podkarpacie - w szczególności sposób uwzględniając tradycję bieszczadzkie Łemków i Bojków.

W pierwszej części przedstawiono historię czerpania z zasobów natury w zakresie odniesień magicznych, religijnych i symbolicznych. Wyszczególniono też lecznicze, konsumpcyjne i gospodarcze funkcje flory. Drugą część stanowi opis alfabetycznie uporządkowanych roślin w liczbie 634 gatunków. Przy każdym z nich wydzielono informacje w zakresie: jadalności, toksyczności, leczniczego i magicznego zastosowania, obecności rośliny w gospodarstwie oraz jej funkcjonowania w literaturze, poezji i sztuce.

Adam Szary, *Tajemnice bieszczadzskich roślin. Wczoraj i dziś, z atlasem gatunków*, Wydawnictwo Książkowe Carpathia, 2017



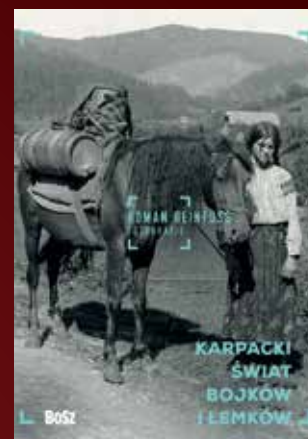
Monografia to historyczno-kulturowe studium, wędrówka umożliwiająca poznanie materialnych śladów wielowiekowego dziedzictwa kulturowego dawnej rusińskiej enklawy utożsamianej z grupą etnograficzną Zamieszkańców. W wyniku powojennej komunistycznej inżynierii społecznej Rusini bezpowrotnie zniknęli z krajobrazu Pogórza Dynowskiego (zamieszkiwali do 1945 r. w tym rejonie 10 wsi), pozostawiając po sobie tytułowe ślady, a więc cerkwie, cmentarze, kapliczki i krzyże przydrożne rozsiane pośród pogórzańskich pól, lasów, dolin i wzniesień. Wraz z lekturą książki przemierzemy najwyższe partie Pogórza Dynowskiego oraz historię dziesięciu wsi powiązanych z „kulturową wyspą” Zamieszkańców, śledząc to, co pozostało do czasów nam współczesnych.

Michał Organ, *Śladami Zamieszkańców*, Wydawnictwo Edytorial, Rzeszów, 2018



Album to zbiór ponad 200 zdjęć wykonanych przed II wojną światową przez etnografa i znawcę sztuki ludowej – Romana Reinfussa. Zafascynowany kulturą Bojkowszczyzny i Łemkowszczyzny przez lata dokumentował tradycje kulturowe tych terenów. Jego zdjęcia odznaczają się szczególną wartością dokumentacyjną, będącą nie tylko przedmiotem badań naukowych, ale też obiektem ekspozycji muzealnych. Reinfuss pokazywał świat Bojków i Łemków w sposób unikatowy – traktował ich łącznie jako swoisty „zabytek” dziejowy. Szczególną uwagę poświęcał tym, którzy pozostawali wierni tradycji, dokumentując nie tylko obyczaje ludności, ale także i zastaną architekturę budownictwa ludowego – uwieczniał chaty, kościoły, kapliczki, cmentarze, młyny itp.

Anna Chudzik (red.), *Karpaci świat Bojków i Łemków. Roman Reinfuss. Fotografie*, Wydawnictwo BOSZ, 2015



W sytuacji braku dokumentów historycznych z Ustrzyk Dolnych i okolic w zasadzie jedynym źródłem informacji pozostaje pamięć dawnych mieszkańców tej ziemi. Niewielu jest autorów wspomnień z pierwszej połowy XX wieku. W ostatnich latach dołączył do nich Witold Mołodyński, który oparł się nie tylko na własnych wspomnieniach, ale dotarł do literatury poświęconej omawianym zagadnieniom i uczynił to z wnikliwością godną zawodowego historyka. Jego praca przełamuje utrwalony stereotyp, że historia tego regionu zaczęła się po II wojnie światowej, a Ustrzyk Dolnych po 1951 r. Spreparowano dla celów propagandowych mit pionierów, pozostawiając w cieniu dawnych mieszkańców tej ziemi. Dzięki książce możemy poznać ten zapomniany świat i ludzi, jacy tu żyli.

Witold Mołodyński, *Z pamięci bieszczadnika. Bieszczady w latach 1918-1939*, Wydawnictwo Książkowe Carpathia, 2018



Publikacja zawiera opis 256 zespołów i pojedynczych obiektów zabudowy sakralnej, zachowanych na terenie Podkarpackiego. To 149 dawnych i obecnych cerkwi, 96 kościołów i kaplic, 57 wolnostojących dzwonnicy oraz jeden dawny zbór protestancki. Ich opisy zilustrowano w sumie 1200 aktualnych, ale i archiwalnych, zdjęć. Każdy opis posiada streszczenie w języku angielskim oraz ukraińskim. Udało się także zebrać informacje o 467 miejscowościach z regionu, w których istniały drewniane cerkwie, kościoły, zbory, synagogi i dzwonnice, a które uległy zniszczeniu od połowy XIX wieku do 2007 r. Odnaleziono i pozyskano 535 archiwalnych zdjęć, które pokazują ich bryłę, a czasami i wnętrze wraz z wyposażeniem.

Krzysztof Zieliński (red.), *Leksykon drewnianej architektury sakralnej województwa podkarpackiego*, Stowarzyszenie „Pro Carpathia”, 2015

